Nr. 97. Lwów — Piątek dnia 29 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOLECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible]
w Niemczech „ [illegible]
w innych państwach „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologie . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Piotra M. — Symeona
Jutro: św. Katarzyny — Joanna
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 4 m 52, Zachód „ „ 7 „ 3
Długość dnia g. 14 m. 11. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Prezydent poznański baron Wilamowitz-Möllendorf podobno ustępuje. Wziął urlop i — jak głoszą — nie wróci na swe stanowisko. Oto więc znowu jest jedna ofiara polityki nienawiści i anarchii biurokratycznej, szerzonej przez ministeryum Miquela, które się stało narzędziem hakatyzmu. P. Wilamowitz, człowiek prawy, autor memeryału, w którym wykazywał szkodliwość „najnowszego kursu“ w postępowaniu z wielkopolską ludnością, był zawsze solą w oku hakatyzmu. Słynny wielkanocny okólnik ministeryum do urzędników wydany był bez jego wiedzy, jak gdyby on wcale nie był przełożonym tych urzędników. Nad okólnikiem pracowali hakatyści, tworzący rząd poboczny; ich wzywali ministrowie do narad, a stało się to wprędce po konferencyi berlińskiej, do której powołano naczelnych prezydentów ziem wielkopolskich i której uchwały nie zgadzają się z myślą tkwiącą w okólniku do urzędników. Hakata pokonała szefów prowincyonalnej administracyi. Już to było dla p. Wilamowitza wskazówką, że stał się niewygodnym dla rządu, ale rychło potem obrażono go jeszcze dotkliwiej. Na Wielkanoc był on na święconem u ks. Arcybiskupa Stablewskiego razem z jenerałem komenderującym w Poznaniu, za co obu ich poczęły znieważać hakatystyczne dzienniki. Za bez porównania grzeczniejsze uwagi krytyczne o lada landracie prokurator oskarża polskie dzienniki, a sądy skazują redaktorów na ciężkie grzywny lub areszty. Natomiast za znieważenie naczelnego prezydenta prokurator nie pociągnął do odpowiedzialności publicystów hakaty, co więcej, w *Norddeutscherce* pojawił się półurzędowy komunikat, w którym streszczono wszystkie napaści hakatystów na p. Wilamowitza i jenerała komenderującego, poczem powiedziano, że podobne uwagi o wysokim dostojniku wojskowym są nadzwyczajnie niewłaściwe i kto nie chce narażać się na surową odpowiedzialność przed sądem, ten nie powinien nadużywać cierpliwości władz wojskowych. O tem, że przecież i naczelnego prezydenta prowincyi potrafią sądy wziąć w obronę, w okólniku nie wspomniano. Łatwo tedy zrozumieć, że p. Wilamowitz postanowił ustąpić z posterunku, na którym widocznie zawadza hakatystom i Miquelowi. Jeżeli w istocie ustąpi z poznańskiego prezydyum ostatni światły i bezstronny człowiek, to hakata szałem swoim przyśpieszy ruinę, nad którą tak gorliwie pracuje. Jej kandydatem na ów naczelny urząd w Poznańskiem jest zdawna p. Jagow, którego można porównać z Apuchtinem. Coraz większem piekłem staje się Wielkopolska, jak gdyby rządowi szło o wywołanie wybuchu oburzenia, aby potem podnieść ostatnią maczugę. Znane są przecież podobne metody. Jesteśmy jednak pewni, że Wielkopolanom wystarczy cierpliwości na wszystko — tej rozumnej cierpliwości, która wady usuwa, cnoty podnosi, krzepi i rozwija zgodę, wroga osłabia i tak jest panią niedoli.

„Precz z dyplomacyą!“ — takim okrzykiem zaczynają się niezliczone odezwy, które nadchodzą do Mac-Kinleya z wszystkich końców Stanów, a są podawane przez różne związki, syndykaty, gminy, uniwersytety, nawet przez pensyonarki. Dyplomacyą nazywają te odezwy ociężałość, z jaką Mac-Kinley zabiera się do wojny z Hiszpanią. Tchórzem nazwano go już dawniej, palono jego portrety, albo je wieszano na szubienicy ku wielkiej uciesze oberwańców ulicznych. Teraz w broszurach, rozdawanych darmo na wszystkich rogach ulic, nazywają go bezimienni autorowie zdrajcą, którego trzeba postawić przed sądem. Ułożyli oni nań taki paszkwil: Znany lichwiarz, senator Stanu Ohio, ogromny milioner, a równie wielki łotr Marek Hanna wykupił przed paru laty mnóstwo weksli Mac-Kinleya na 418.000 dolarów i odtąd począł go popierać na urząd prezydenta Stanów, aby potem, mając go w rękach, robić interesa. Ten Marek Hanna już się ułożył z niektórymi wodzami rewolucyjnego ruchu na Kubie, że ta wyspa wykupi się od Hiszpanii za 200 milionów dolarów, które pożyczy od Hanna na 7%, a nadto da mu różne przywileje. Otóż teraz Hanna wcale nie chce, aby Kuba bądź sama, bądź z pomocą Stanów wybiła się na wolność; zależy mu na tem, aby ona się wykupiła i żeby przytem nie była zniszczona przez wojnę, bo wtedy nie miałyby wartości te przywileje, które on ma otrzymać. W tym więc kierunku działa na Mac-Kinleya, grożąc mu wekslami, których przedstawieniem może sprowadzić jego bankructwo. Takie przedstawienie rzeczy jest niezawodnie zmyślone, bo jeżeli w republice północno-amerykańskiej możliwe są podobne stosunki, to równie możliwem byłoby to, że Mac-Kinley poradziłby stronnikom wojny energicznej, aby wykupili jego weksle od Marka Hanny. Więc tylko to zasługuje na uwagę, że w Stanach mogą publicznie kursować takie paszkwile na prezydenta ogromnego państwa.

Wojna energiczna jest w ogóle teraz niemożliwa. Przeciwnikiem wszelkiej wojny był sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Sherman, który też podał się do dymisyi, co upozorowano jego podeszłym wiekiem. Ale takim samym przeciwnikiem był minister poczt, człowiek w sile wieku, który także złożył swój urząd. Donoszą, że minister wojny i minister finansów również zamierzają ustąpić. Porzucili służbę państwową ambasadorowie londyński i madrycki — obaj przeciwnicy wojny. Paszkwil zarzucił im, że są głównymi akcyonaryuszami stowarzyszenia asekuracyjnego na życie „Equitable“ i dlatego właśnie nie chcieli wojny, że wdowom i sierotom po zabitych klientach asekuracyi musieliby wypłacić duże kwoty. Podobne oszczerstwa zwykle odrazu trafiają do przekonania tłumów, ale muszą być odrzucane przez ludzi rozważnych, choćby najbardziej skłonnych do szukania złych pobudek w każdym czynie bliźniego. Za niemożliwością energicznej wojny przemawiały fakta bardzo dosadne: brak wojska, brak pieniędzy i chciwość szanownych obywateli, przyzwyczajonych suto zarabiać na każdej potrzebie państwowej. Stałej armii, obowiązanej do służby za granicami państwa jest tylko 25000; z tem ważyć się na okupacyę Kuby niepodobna; milicyi jest przeszło sto tysięcy, ale ona jest obowiązana do służby tylko w granicach własnego stanu i jeżeliby chciano wyprowadzić ją za granicę, to wedle konstytucyi trzeba na to jej zgody. Otóż co było do przewidzenia, to się stało: jedne milicye zgodziły się iść na wojnę, inne nie, a większość ich jeszcze się nie zdecydowała. Wprawdzie kongres uchwalił prowizoryczną ustawę o armii ochotniczej, której można dużo zebrać, ale będzie to niewyćwiczony tłum, na który niewiele można liczyć. W dodatku — brak oficerów. Są ludzie wykształceni odpowiednio w jedynej szkole wojskowej na koszt państwa i za to obowiązani stawić się na każde zawołanie, ale mają oni różne zajęcia cywilne, więc używają wszelkich sposobów, aby się uchylić od wojny. — Dalej — w kasie państwowej pustki. Po zaprowadzeniu taryfy protekcyjnej zmniejszyły się dochody państwa z ceł, z roku na rok poczęto zamykać budżet niedoborem wynoszącym najmniej 50 milionów dolarów. Uchwalono wypuścić bonów na pół miliarda dolarów, lecz powstała obawa, że nikt tych bonów nie będzie przyjmował, więc postanowiono sprzedać je bankierom z pewnym rabatem. Ta operacya miała odbyć się wczoraj, więc jeszcze nie wiemy, jak się powiodła, ale były wiadomości, że bankierzy ofiarują gotówką tylko 200 milionów za 500 bonami. Równą chciwość okazują obywatele. Statki kupieckie, yachty krezusów kupował rząd za bajeczne sumy; ministeryum wojny obliczyło, że trzeba nabyć 4000 mułów, przyjęło cenę ich targową i odpowiedniej kwoty zażądało od kongresu, kiedy jednak przyszło kupować, wystarczyło asygnowanych pieniędzy tylko na 600 mułów. Mieć ich siedm razy mniej, niż potrzeba, to na wojnie znaczy tyle, co całkiem nie mieć, więc zanim się przystąpi do wojny, trzeba zażądać od kongresu nowego kredytu na muły. A ponieważ szanowni obywatele, gardłujący za wojną, tak samo zdzierają skarb za wszystko, przeto brak najpotrzebniejszych na wojnie rzeczy. Jakże tedy można ją zacząć? Mają Stany dobrą marynarkę, zaopatrzoną w doskonałe armaty, więc otoczyły nią Kubę, krążą dokoła Portorico, chwytają niewinne statki kupieckie — i to jest cały ich tryumf. Port Tampę we Florydzie obrali za punkt, z którego wyruszą wojska lądowe na Kubę. Tam zgromadziła się cała transportowa flota i czeka na owe wojska, ale zebrało się ich dotąd tylko dwie brygady. Nie wiemy, jaka jest siła amerykańskiej brygady, czy składa się ona z sześciu, czy z ośmiu batalionów, lecz w każdym razie w owych dwóch brygadach nie może być więcej nad 10 do 12 tysięcy ludzi, a tymczasem wszyscy militaryści utrzymują, że nie mając najmniej 50 ciu tysięcy żołnierzy, nie podobna myśleć o wylądowaniu na Kubę. Amerykanie z natury rzeczy powinni prowadzić wojnę zaczepną, a tymczasem po jej wypowiedzeniu dopiero się obejrzeli, że mogą być zaatakowani na własnej ziemi i przytem nie wiadomo w jakim jej punkcie nadmorskim. Więc armię ochotników i milicyonistów, którzy się zgodzili iść na wojnę — marne 12 tysięcy żołnierzy — zgromadzili w mieście Chicamanga, w stanie Georgii, bo stamtąd kolejami można ją wygodnie przerzucić bądź na atlantyckie, bądź meksykańskie wybrzeże, słowem tam, gdzie się pojawi flota hiszpańska. Od jej ataku zaczęto teraz dopiero zabezpieczać Nowy York, bo jego porty nadmorskie okazały się do niczego. Oto są powody ociężałości Mac-Kinleya. Łatwo było wypowiedzieć wojnę, ale zacząć jej nie ma jak. Całe szczęście Stanów, że Hiszpania znajduje się w zupełnie takiem samem położeniu. Jej pancerna flota podobno dopiero wczoraj wyruszyła z podafrykańskich wysepek Zielonego Przylądka.

Demonstracya.

Piszą nam z Wiednia, 27 kwietnia:

Po mądrej mowie prezesa Jaworskiego można było z pewnością spodziewać się odrzucenia wniosków, dotyczących oskarżenia hr. Badeniego przed trybunałem państwowym. Pojednawcze, poważne wywody prezesa Koła wywołały najlepsze wrażenie w kołach niemieckiego stronnictwa katolickiego i sprawiły, że większa część liberalnych wielkich właścicieli, jako też Włochów była zdecydowana usunąć się od głosowania. Ten dodatni efekt oświadczenia ekso. Jaworskiego zupełnie zniweczył wczorajszy występ dr. Kramarza. Były wiceprezydent Izby, w r. 1894 należał do głównych wynalazców obstrukcyi młodoczeskiej. Trzeba uwzględnić fakt ten, aby zrozumieć ujemny efekt, który wywołała wczorajsza jego mowa. Sprawiła ona, że trzej katoliccy posłowie z Tyrolu: p. Kapferer, dr. Schoefer i Fink głosowali z lewicą, i że także liberalni wielcy właściciele i Włosi prawie wszyscy oddali swe głosy wnioskowi Grossa. Tym sposobem wniosek ten uzyskał większość 8 głosów. Hr. Badeni wprawdzie nie stanie przed trybunałem państwowym, ale los jego jest prawdziwie tragiczny. Były prezes gabinetu, który rozpoczął swe rządy wśród tak świetnych widoków i w pierwszym roku ze zdumiewającą łatwością przezwyciężył największe trudności, poświęcił się — dla Czechów. Rozporządzeniami językowemi naraził się na gwałtowną opozycyę Niemców. W tej potwornej walce większość, utworzona wyłącznie w interesie Czechów, nie dostarczyła mu żadnej pomocy, owszem ciągle utrudniała jego zadanie. Jeszcze wczoraj p. Kramarz skonstatował, co już dawniej podnosili różni posłowie młodoczescy na zebraniach publicznych, że Czesi opierali się przez kilka miesięcy reformie regulaminu. Rząd od samego początku nowej sesyi domagał się takiej koniecznej reformy. Prezes Jaworski już w kwietniu r. z. wystąpił z odnośnym wnioskiem. Wówczas było rzeczą możliwą przeprowadzić w legalny sposób naprawę regulaminu, chociażby to było zabrało kilka tygodni czasu. Młodoczesi sprzeciwiali się temu, ponieważ pragnęli zachować sobie środki obstrukcyjne, których dostarcza regulamin. Natomiast w ostatniej chwili popchnęli prawicę i rząd do nieszczęsnego zamachu pod firmą legis Falkenhayna.

Nie dość na tem: jeszcze teraz, zamiast w poczuciu wdzięczności wystąpić w obronie hr. Badeniego, dr. Kramarz nie znalazł ani słowa uznania i wdzięczności dla prezesa gabinetu, który wszystko poświęcił dla Czechów, owszem zarzucał mu, że wzbraniając się wprowadzić (nieprzewidzianej konstytucyą) „straży parlamentarnej“ — także wymysł młodoczeski! — stał się winnym wszystkiego. Zamiast bronić hr. Badeniego, p. Kramarz roznamiętniającą mową zniweczył dodatni efekt wywodów prezesa Jaworskiego i głównie zawinił fatalny wynik wczorajszego głosowania. Po drugiej stronie mowa ta w zestawieniu z wywodami p. Zallingera uwydatniła tylko ponownie, że trwała kooperacya stronnictwa młodoczeskiego z niemiecką frakcyą katolicką jest wprost niemożliwą. Wiemy to od dawna. Wczorajsze jednak zajścia powinny w tej mierze usunąć wszelkie wątpliwości. Możliwą zawsze była i będzie kooperacya Koła polskiego i niemieckich konserwatystów. Sojusz młodoczechów z pp. Dipaulim i Zallingerem może być tylko jedną z tych fikcyi parlamentarnych, które jak każdy fałsz, w chwilach decydujących wywołują jedynie zawody.

Na szczęście głosowanie wczorajsze jest tylko demonstracyą, fatalnem wykolejeniem, zaostrzonem wyrokiem trybunału państwowego w sprawie dyet i skandalem *Reichswehry*, ale nie pociągnie za sobą żadnych następstw dla hr. Badeniego, który dziś, więcej niż kiedykolwiek przedtem, zasługuje na najżywsze współczucie wszystkich uczciwych ludzi, jako ofiara anormalnych stosunków i — złych doradzców. Komisya, której przekazano wniosek lewicy i która według ustawy z roku 1867 stawia dopiero definitywny wniosek oskarżenia ministra, niezawodnie oświadczy się przeciwko tej ostateczności. Gdyby zaś jakimś nowym, nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności komisya zaproponowała skargę, to nie znajdzie się potrzebna ku temu większość $^2/_3$ części głosów w Izbie. Tylko jako symptomat wzmagającego się rozkładu, uchwała wczorajsza ma pewne fatalne znaczenie. W roku 1892-im pierwszy wniosek oskarżenia ministra, stawiany przez młodoczechów, wywołał tylko ironiczną wesołość. W roku zeszłym podobne wnioski upadały już tylko drobną większością głosów. Wczoraj po raz pierwszy parlament austryacki w pierwszem czytaniu przyjął taki wniosek. W ciągu 6 lat gradacya zatrważająca.

Sytuacya.

Zaraz po wczorajszem posiedzeniu izby zebrała się komisya parlamentarna prawicy celem przeprowadzenia dyskusyi nad deklaracyą hr. Thuna w kwestyi językowej. Równocześnie zebrał się także na naradę komitet wykonawczy niemieckich stronnictw opozycyjnych. Na konferencyę komisyi parlamentarnej prawicy przybył hr. Thun i był aż do końca obrad. Objaśniał on swą deklaracyę złożoną w izbie, przyznawał, że akcya uregulowania kwesty językowej przedstawia ogromne trudności, mimoto jednak pragnie rząd, ażeby zrobiono próbę.

Niemałą trudnością będzie to, że niektóre frakcye wchodzące w skład większości parlamentarnej stanowią w swym kraju rodzinnym mniejszość narodowościową, mimoto jednak zdaniem rządu przy obopólnej dobrej woli porozumienie jest możliwe. Reprezentanci katolickiego stronnictwa ludowego byli na tej konferencyi, co zadało kłam przepowiedniom dzienników opozycyjnych, iż głosowanie w sprawie oskarżenia hr. Badeniego i usunięcie się katolickiego stronnictwa od udziału w niem oznacza rozbicie prawicy.

W dyskusyi zabierali głos pp. Wojciech Dzieduszycki, Madeyski, Barwiński, Ferjancic, Kramarz, Pacak i ks. Fryderyk Schwarzenberg. Obaj reprezentanci Koła polskiego w zasadzie zgodzili się na wybór komisyi językowej, ale poczynili pewne zastrzeżenia co do jej kompetencyi. P. Madeyski przemawiał za pewnemi koncesyami językowemi dla Rusinów. P. Barwiński dziękował mu za to, a zarazem skarżył się na to, że władze w Galicyi nie szanują rozporządzeń dotyczących języka ruskiego.

Czesi nie wypowiedzieli swego ostatecznego zdania, gdyż czekają na decyzyę klubu młodoczeskiego. W zasadzie większość członków komisyi oświadczyła się za wyborem komisyi językowej. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem dalszych narad.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw opozycyjnych wyszła na jaw zasadnicza różnica zdań. Wiernokonstytucyjna wielka własność, reprezentanci izb handlowych i antysemici, godzą się na wybór komisyi językowej, natomiast skrajne stronnictwa t. j. Schönererowcy i narodowcy niemieccy agitują za tem, aby Niemcy nie wzięli udziału w wyborze tej komisyi i nie przyjmowali mandatów do niej, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione. Zdaniem tych skrajnych frakcyi, ustawa językowa nie tak rychło przyjdzie do skutku, a tymczasem Czesi zbierać będą owoce korzystnych dla nich rozporządzeń językowych. Niemcy nie powinni wdawać się w żadne [illegible]misy, lecz żądać bezwarunkowo przywrócenia tego stanu, jaki istniał przed wydaniem rozporządzeń, a dopiero potem będzie można mówić o wyborze komisyi. Stronnictwo postępowe jest niezdecydowane. Nie może ono nie uznawać dobrych intencyi rządu i tego, że znaczna część żądań niemieckich została spełniona, atoli boi się ono o swe mandaty. Ostatecznych uchwał nie powzięto jeszcze.

Rada państwa.

(*Telegram Przeglądu.*)

Wiedeń 28 kwietnia. Na początku posiedzenia wczorajszego wniósł p. Barwiński interpelacyę w sprawie ustawowego uregulowania ubezpieczenia prywatnych urzędników na starość. Analogiczną interpelacyę wniosło już Koło polskie. P. Kronawetter wniósł interpelacyę w sprawie stosunku hr. Badeniego do dziennika *Reichswehr*. Następnie zawiadomił prezydent dr. Fuchs izbę, że pp. Kiesewetter i Okuniewski wnieśli cztery interpelacye w sprawie konfiskaty dzienników. Ponieważ jednak w interpelacyach tych przytoczono w całości skonfiskowane artykuły dziennikarskie, przeto odczytanie tych interpelacyi odbędzie się na posiedzeniu tajnem, które zarządzone zostanie po zamknięciu jawnego. Oświadczenie to przyjęła prawica oklaskami, socyaliści i radykałowie niemieccy szmerem i głosami protestu.

Pierwszym punktem porządku dziennego było dyskusya nad wnioskami o zniesienie rozporządzeń językowych i ustawa uregulowania kwestyi językowej.

Zanim jednak rozpoczęto tę debatę zażądał głosu prezydent gabinetu hr. Thun i złożył następującą deklaracyę:

5)

KLEMENS JUNOSZA SZANIAWSKI.

(Dokończenie).

Czciciel dobroci, wybierał Junosza najchętniej ludzi dobrych, a jeżeli mu wypadło potrącić o charakter ujemny, wówczas przywoływał na pomoc humor, łagodził, zacierał kontury ostre, usiłując wywołać uśmiech tam, gdzie należałoby płakać łzami gorzkiemi. Człowiek podły bywa w jego oświetleniu najczęściej tylko śmiesznym, nikczemny — zabawnym. Nieszczęśliwy cierpi z uległością, znosząc niedolę, jako dopust Boży, pokrzywdzony nie szuka odwetu, przywalony nadmierną pracą dźwiga bez szemrania brzemię życia i pada pod niem bez skargi buntowniczej. Czasem tylko rzuca się jakiś biedak niecierpliwie, westchnie z cicha, ale czyni to zawsze tak dyskretnie, z takim pośpiechem, jak gdyby się chwilowego zniechęcenia i omdlenia wstydził.

Takich biedaków spotykamy w dziełach Junoszy ku końcowi jego życia coraz częściej.

Pobyt w wielkiem mieście nie służył pisarzowi, któremu było potrzeba szerokiego tchnienia pól i szczerej serdeczności ludzi, obcujących z czystą zawsze naturą.

Ciężka, bezustanna walka o byt powszedni, zamroczyła w końcu nawet optymizm Junoszy i wprowadziła do jego pogodnego humoru zgrzyty satyryczne.

Typem jego ostatnich „szarych bohaterów“ jest pan Jan ze Stawisk, szlachcic, szamocący się daremnie z niedostatkiem („Syzyf“, 1891 r.).

— Człowiek ten do dnia wstawał — mówił o nim Junosza — późno w nocy kładł się na spoczynek, najdrobniejszej słomki nie dał zmarnować, pilnował całości mienia, jak źrenicy własnego oka, a wszystkie dochody oddawał najsumienniej w formie procentów. Dla siebie miał tylko tyle, że żył. Oszczędność posuwał do ostatnich granic, w przekonaniu, że tą drogą stanie na własnych nogach, odzyska niezależność, zgromadzi fundusz na edukacyę dzieci, na zabezpieczenie starości (str. 153). Gdy zaś noc przyszła, to nie goniła poranku, ale wlokła się jak zmora powoli, jak zmora dusiła, spędzając sen z powiek, strasząc widmami przyszłości, rzucając potworne znaki zapytania przed oczy. Co? Skąd? Od kogo? Kiedy? Ohydny słownik... Nie jednemu on życie złamał, energię odebrał, niejednego przedwcześnie do grobu zaprowadził. Niemasz bardziej jadowitego i bardziej mnożnego owadu nad te pytajniki nieubłagane. Brzęczą nad uszami, rzucają się do oczu, świdrują czaszkę, sprawiając ból nieznośny, aż do obłędu, aż do szaleństwa. I sen przed temi dyabelskiemi znaczkami ucieka, odbiega spokój i chęć do życia. Wśród ciemności nocnych świecą one fosforycznym blaskiem, jak błędne ognie na cmentarzysku lub bagnie, wdzierają się pod powieki, rażą źrenice, pieką. I ani ich odpędzić, ani się od nich uwolnić nie sposób; natrętne i uprzykrzone, jak komary, powracają, mnożą się, uderzają całą chmarą, rojem. Pan Jan poznał już te ukąszenia bolesne i zjadliwe, wpijały mu się one w mózg, wierciły czaszkę, piekły żywym ogniem, a pod wpływem tego bólu widział żonę swoją ukochaną i dzieci w smutku, w opuszczeniu, w niedostatku, biedne i zmarnowane; widział, jak gromada jakichś cieniów rzuca się na jego mienie, chwyta po grudce ziemi i unosi, czuł, że jakiś straszny ciężar gniecie mu barki, zgina krzyż, przywala go, miażdży (str. 125, 126). Smutna tragedya życia! Tem smutniejsza, że prosta, zwyczajna, pospolita, szara, jeżeli takiego wyrażenia użyć można. Niemniej przeto jest ona straszna, a może nawet straszniejsza od wielu z tych, jakie w arcydziełach mistrzów podziwiamy. W tamtych siła wyższa, fatum czy *ananke* druzgotały człowieka jednem uderzeniem, niby ciosem potężnej maczugi, w tych człowiek pada od ukłucia tysiącznych szpilek, kona powoli, traci krew kroplę po kropli, aż do zupełnego wyczerpania — łudzi się do chwili ostatniej i szarpie (str. 172).

I padł „Syzyf“ w pełni sił męskich od ukłucia tysiącznych szpilek, łudząc się do ostatniej chwili.

Nie w taki sposób malował Junosza aż do roku 1890 go ból swoich szarych męczenników życia. I jemu więc obrzydł w końcu cierpliwy optymizm.

* * *

Jako obserwator, chwytał Junosza najłatwiej cechy zewnętrzne człowieka. Każdy rys, odskakujący od szarego tła, każda odrębność w budowie ciała, w ruchach i w mowie wpadała szybko do jego oka i ucha i przybierała natychmiast kształty artystyczne.

Ta łatwość zewnętrznej obserwacyi jest jednym z powodów, iż odtwarzał z taką przyjemnością i tak znakomicie żydów z gminu, którzy wyróżniają się wśród mieszkańców wsi własną gestykulacyą i własnym językiem.

Oprócz żydów widział Junosza doskonale wszystkich oryginałów, odbijających czemkolwiek od jednostajnego tła szarego otoczenia.

Jako kompozytor posługiwał się Junosza formą gawędy. Nie wprowadzał on charakterów w akcyi, nie wysnuwał jednej sytuacyi z drugiej, postępując w górę od założenia do punktu kulminacyjnego, lecz opowiadał zawsze sam i zestawiał poszczególne sceny luźno obok siebie.

Każdą nową postać poprzedzał zwykle komentarzem biograficznym lub psychologicznym, odbierając w ten sposób możność stopniowego rozwoju.

Chociaż Junosza zostawił po sobie długi szereg powieści, był on właściwie nowelistą i tylko jako nowelista zbudował dzieła doskonałe pod względem formy. Jego „Łaciarz“, „Pan metr“, „Wnuczek“ i kilka monologów nie tracą nic na porównaniu z najlepszemi nowelami Sienkiewicza, Prusa i Gomulickiego.

Język Junoszy poprawny, jasny, wypływał z pod jego pióra bez żadnego wysiłku. Nie olśniewał barwnością, nie zdumiewał siłą, ale toczył się zawsze równo, nigdy oschły, zwiędły.

Na część opisową nie kładł Junosza nacisku. Malował krajobrazy rzadko, niechętnie, chociaż umiał, gdy chciał, wczuć się w piękno przyrody, czego świadectwem jego prześliczny opis wiosny w „Panach braciach“.

Oprócz nowel i powieści napisał Junosza sam jedno dzieło sceniczne p. t. „Chłopski mecenas“ (1880 r.) i dwa z współudziałem Zygmunta Przybylskiego („Baby“) i Kazimierza Laskowskiego („Wyścig dystansowy“).

* * *

Nie ulega wątpliwości, iż gdyby nie trudne warunki materyalne, które nie pozwalały autorowi „Pająków“ skupić się, poświęcić się wyłącznie pracy literackiej, byłby się duży talent Klemensa Junoszy rozwinął w kwiat barwniejszy, pełniejszy. Nie wszystko, co wyszło z pod tego wdzięcznego pióra, płodzącego w trosce i niepokoju, zasługuje na trwalszą pamięć, wszystko jednak nosi na sobie cechy prawdziwego talentu i jest owiane tchnieniem miłości rzeczy swojskich.

Cokolwiek krytyka surowsza mogłaby zarzucić spuściźnie autorskiej Junoszy, tyle już dziś pewna, iż najzacieklejszy zoil nie będzie mógł odmówić autorowi: „Na zgliszczach“, „Łaciarza“, „Pana metra“, „Wnuczka“, „Panów braci“, „Pająków“, „Czarnego błota“ i „Monologów“ zaszczytnego, uczciwie, w pocie czoła zapracowanego miejsca wśród beletrystów polskich drugiej połowy XIX stulecia.

Z Klemensem Junoszą Szaniawskim zstąpił do grobu nowelista dużego talentu, publicysta czystych rąk i człowiek wielkiej dobroci.

Z wielu stron robiono gabinetowi zarzut, dlaczego w swej programowej deklaracyi, złożonej bezpośrednio po objęciu rządów, w dniu 21 marca, nie wspomniał wcale o kwestyi językowej, ani też nie zajął co do niej jasnego stanowiska w debacie, którą Izba przeprowadziła nad ową deklaracyą. Owóż nie stało się to bynajmniej dlatego, jakoby rząd chciał omijać tę nader doniosłą kwestyę, — nie, — wstrzemięźliwość rządu w początku obecnej sesyi miała inne uzasadnione powody. Rząd wiedział o tem, że na porządek dzienny przyjdą liczne wnioski o zniesienie rozporządzeń językowych i ustawowe uregulowanie kwestyi językowej i że w debacie nad tymi wnioskami stronnictwa Izby określą jasno swe stanowisko w tej kwestyi, sądził więc, że w tej debacie jest także dla rządu pora zabrania głosu i określenia swego stanowiska i swoich poglądów. Poglądy rządu na tę kwestyę są nieco szersze i dlatego mówca nie może ograniczyć się do omawiania wyłącznie tylko kwestyi językowej, ale musi poruszyć wewnętrzną sytuacyę polityczną w ogóle. Właściwą jej cechą jest ostre zarysowanie się postulatów narodowościowych, stawianych przez rozmaite frakcye tej Izby. Owóż dla rządu niepodobieństwem jest stanąć bezwarunkowo na tem samem stanowisku, na którem stoją stronnictwa. Wszystkie niemal stronnictwa uważają bowiem przeprowadzenie swych postulatów narodowościowych za swe pierwsze i główne zadanie, rząd zaś może je uważać tylko za część swojego zadania.

Pierwszem i najważniejszem zadaniem rządu jest dobro całości, t. j. państwa, ponieważ jednak dobro całości a więc państwa złączone jest jak najściślej z dobrem składających się na nią części i jest od nich zależnem, przeto jest rzeczą oczywistą, że rząd nie tracąc ani na chwilę z oka dobra państwa, obowiązany jest otaczać swą opieką wszystkie kraje i ludy tego państwa i zaspokajać ich potrzeby kulturne i ekonomiczne. Zdaniem rządu, i stronnictwa świadome są tego, że ich dobro zależne jest od dobra państwa i że strzegąc własnych interesów powinny także dbać o interesa państwa, że zatem dążąc do przeprowadzenia własnych postulatów nie powinny czynić tego w ten sposób, aby inne stronnictwa zostały pokrzywdzone, dlatego też ma rząd nadzieję, że ta świadomość własnych interesów i obowiązków utoruje drogę do porozumienia i umożliwi stronnictwom z jednej strony zaspokojenie potrzeb własnych, a z drugiej ofiarne współdziałanie na gruncie spraw wspólnych. Ten obowiązek wzajemnej wyrozumiałości, godzenia interesów własnych z interesami państwa odnosi się do wszystkich kwestyi politycznych, a osobliwie do kwestyi narodowościowych. W Austryi są pod tym względem odmienne stosunki niż w innych państwach, wyjątkowe też są obowiązki stronnictw. W innych państwach względy narodowe są identyczne z względami państwowymi, gdyż ogromną większość ludności stanowi jeden naród, podczas gdy w Austryi liczne narodowości połączyły się pod jednem berłem w jedną potężną całość i tworzą wielką rodzinę ludów. Ludy te winny zachować we wzajemnem pożyciu względy sąsiedzkie, dbać o własny rozwój i własne potrzeby, ale zarazem zachować także względy na dobro całości. Z tego wynika, że uregulowanie stosunków językowych w Austryi jest kwestyą olbrzymiej doniosłości, a w obecnej chwili stać się może nawet kamieniem węgielnym dalszego rozwoju politycznego Austryi.

Dotychczas kwestya językowa w Austryi nie jest ustawowo uregulowana, normuje ją tylko ogólnikowo artykuł 19 ustaw zasadniczych, a nadto w pewnym zakresie także przepisy o postępowaniu sądowem. — Zresztą trzymały się rządy w Austryi aż do ostatnich czasów tej zasady, że regulowanie spraw językowych jest wyłącznem prawem władzy wykonawczej. Ostatnimi czasy jednak zaczęły się zmieniać poglądy na tę kwestyę i zaczęło sobie torować drogę przeświadczenie, że regulowanie spraw językowych należy do władzy prawodawczej. Już poprzednik mój (br. Gautsch) stanął na tem odmiennem stanowisku, gdyż wydanym przez siebie rozporządzeniom językowym nadał wyraźnie charakter prowizoryczny i zastrzegł, że mają one obowiązywać tylko dopóty, dopóki kwestya ta nie zostanie ustawowo uregulowana. — Co do mnie otwarcie oświadczam, że podzielam poglądy mego poprzednika i obstaję przy tem, że kwestya językowa ma być unormowana w drodze ustawodawczej (Oklaski na lewicy). Podobne żądania stawiane są także z rozmaitych stron tej izby i mamy do czynienia z pozytywnymi postulatami o wydanie ustawy językowej. Jestto zadanie bardzo wielkie, aby zaś powiodło się i wydało błogie owoce, potrzeba ku temu szczerego współdziałania wszystkich czynników ustawodawczych.

Powinniśmy więc połączonemi siłami pracować nad tem i wyrwać statek państwowy z niebezpiecznych wirów, na które zagnała go burza narodowościowa, a wprowadzić go do przystani prawdziwego, zdrowego, postępowego rozwoju. Wiem dobrze o tem, że takiej pracy niepodobna dokonać w okamgnieniu, ale zwolna, krok za krokiem można przecież cel osiągnąć. Dla tego też z radością witam wniosek o wybranie komisyi językowej i zapowiadam, że rząd w pracach tej komisyi weźmie jak najgorliwszy udział. Komisya ta będzie musiała rozpatrzyć wszystkie kwestye związane ze sprawą językową, bo w rzeczywistości mamy do czynienia nie tylko z jedną sprawą językową, ale z całym ich kompleksem, i wszystko trzeba łącznie rozpatrzyć".

W dalszym toku rzekł hr. Thun, że zdaniem jego komisya powinna przedewszystkiem porozumieć się co do zasad, na których ma się opierać ustawodawstwo językowe, a dopiero gdy co do tego punktu nastanie porozumienie, przeprowadzić właściwą dyskusyę językową. Nie da się także załatwić sprawy językowej jedną tylko ustawą, gdyż ta natrafiłaby na zbyt silny opór. W każdym razie pragniemy mieć ustawę, lepszą od rozporządzeń, któraby na dłuższy czas odpowiadała słusznym życzeniom ludności. Komisya językowa będzie właściwem polem, na którem przedstawiciele rozmaitych stronnictw mogą zejść się z przeciwnikami i porozumieć się z nimi. Że droga taka jest właściwa, wymownym tego przykładem akcya, wdrożona przez Sejm morawski.

„Rozporządzenia językowe — rzekł hr. Thun — wydane (przez gabinet hr. Badeniego) w kwietniu 1897 r., zniesiono jako nieodpowiedne. Opierały się one na zasadzie równouprawnienia obu stron, na którą i ja w zupełności się piszę, atoli forma, w jakiej to równouprawnienie miało być przeprowadzone, była niewłaściwa. Obecne rozporządzenia (br. Gautscha) liczą się już wedle możności ze stosunkami faktycznymi. Wszelako i te rozporządzenia mogą być zniesione w chwili, gdy uchwaloną zostanie lepsza od nich ustawa, można je nawet znieść wcześniej, bo już wtedy, gdy w komisyi nastanie porozumienie co do głównych zasad, wedle których uregulowana ma być kwestya językowa".

W końcu wezwał hr. Thun wszystkich do wspólnej pracy i do zaprzestania walki narodowościowej, która rozprasza siły parlamentu.

Po mowie hr. Thuna postawił p. Funke wniosek, aby ze względu na ważność oświadczenia prezydenta gabinetu zamknięto posiedzenie, gdyż stronnictwa chcą zastanowić się nad niem.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie, poczem prezydent zamknął posiedzenie jawne, a zarządził tajne, na którem odczytano interpelacye w sprawie konfiskaty dzienników.

Następne posiedzenie dziś.

Galic. Bank kredytowy.

Pod przewodnictwem prezesa rady zawiadowczej JE. ks. Adama Sapiehy odbyło się dziś 25te walne zgromadzenie akcyonaryuszy tego banku. W sprawozdaniu z czynności za rok ubiegły podnosi Dyrekcya i rada zawiadowcza, że interes bankowy obracał się w tym roku, mniej więcej w tych samych granicach, co w latach poprzednich. Wprawdzie ostateczny zysk za r. 1897 zmniejszył się cokolwiek w porównaniu z r. 1896, ale pochodzi to stąd, że interes w kupnie i sprzedaży listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego wykazał pewną stratę. W roku ubiegłym utworzył Bank wspólnie z firmą browarniczą przedtem Lilienfeld i Spółka oraz z firmą Jana Kleina spółkę akcyjną „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów", która zakupiła pięć browarów we Lwowie, a szósty wydzierżawiła na długi szereg lat. Przedsiębiorstwo to posiada wszelkie warunki rozwoju i niezawodnie da Bankowi w przyszłości znaczne korzyści. Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu dały rezultat zupełnie zadowalniający. Ostateczny wynik rachunkowy za rok 1897 przedstawia czysty zysk w sumie 108.463 złr. 63 ct.

Zgromadzenie uchwaliło rozdzielić go w sposób następujący: akcyonaryuszom wypłacić dywidendę po 14 złr od akcyi (t. j. 7%), na tantyemy dla rady zawiadowczej przeznaczyć 4.519 złr. 98 ct., dla rady wykonawczej 2.259 złr. 90 ct. i tyleż dla urzędników, przenieść 20.000 złr. na rachunek rezerwy nadzwyczajnej a 5.000 złr. na fundusz umorzenia gmachu bankowego, pozostałych zaś 4.423 złr. 67 ct. przenieść na rachunek roku bieżącego.

Do rady zawiadowczej wybrano ponownie ks. Adama Sapiehę, hr. Mieczysława Dunina Borkowskiego i dra Zdzisława Marchwickiego, a do wydziału rewizyjnego dra Semilskiego, dra Goreckiego i p. Koczyndyka.

Na wniosek JE. ks. Adama Sapiehy uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie z zysków roku bieżącego przeznaczyć kwotę 500 złr. na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Badania nad księgosuszem.

Nadzwyczaj ważne nowe badania Nenckiego i Wyżnikiewicza, podjęte w celu wykrycia przyczyny księgosuszu w kraju kubańskim, doprowadziły do następujących ostatecznych wyników: 1) Drobnoustroje, wywołujące księgosusz, nie należą do bakteryi znanych; wszystkie dotąd opisywane gatunki bakteryi księgosuszowych nie mają nic wspólnego z tą chorobą; rozpoznano jednak podczas badań dwie bakterye chorobotwórcze, wywołujące u przeżuwaczy zapalenie kiszek, kończące się czasem śmiercią zwierzęcia. 2) Mikroby księgosuszu przedstawiają się jako błyszczące, okrągłe, niekiedy gruszkowate ciałka, które na stałych pożywkach nie tworzą wcale kolonii. 3) Surowica zwierząt, które przebyły księgosusz, posiada zdolność zapobiegawczą; cielęta, którym wstrzykiwano pod skórę 20 do 30 cm.² takiej surowicy, wprawdzie po zaszczepieniu księgosuszu, podlegały tej chorobie, ale przychodziły do zdrowia i stawały się już całkiem odpornemi. 4) Mikroby księgosuszu znajdują się u zwierząt chorych we wszystkich tkankach i sokach; w krwi żyją one w ciałkach czerwonych, a prawdopodobnie mogą być również pochłaniane przez ciałka białe. 5) Zwykłe ameby (mikroskopowe żyjątka) zebrane z błon śluzowych lub różnych organów zwierząt, chorych na księgosusz, wprowadzone pod skórę zwierząt zdrowych, czynią je odpornemi na zarazę. 6) Wstrzykiwania surowicy z cieląt odpornych zwierzętom zdrowym nie zabezpieczały ich całkiem przed księgosuszem. Autorowie wreszcie zalecają w próbnych szczepieniach wielką ostrożność, ponieważ mogą się one przyczynić, z powodu braku dostatecznie wypróbowanych metod, do zawleczenia lub rozszerzenia epidemii.

Co i o czem piszą.

Słowo polskie odpowiada na list w sprawie pojedynków, zamieszczony w piśmie naszem, a pochodzący z pod pióra jednego z wojskowych. Stając na stanowisku zupełnej równości wszystkich stanów w społeczeństwie i wszystkich ludzi, więc zaprzeczając założeniu, z jakiego wyszedł ów wojskowy, który twierdził, że stany nie są i nie mogą być równe, *Słowo polskie* konsekwentnie dochodzi do tego, że pojęcie honoru u wszystkich ludzi także powinno być równe, więc, że należy mierzyć ich we wszystkich wypadkach jedną, a nie dwiema miarkami i tak dalej pisze:

Nie będziemy polemizowali z tym poglądem autora, który cofając się do hobbesowskiego *bellum omnium contra omnes*, walkę, zapasy „w przestworzu" i zapasy w świecie ludzkim podnosi do jakiegoś powszechnego prawidła. A zwrócimy tylko uwagę na rażącą omyłkę, jakiej się dopuścił, gdy pisze: „Stan wojskowy, jak już nazwa tłómaczy, jest do tego stworzony, żeby zabijać, lecz zabijać jawnie oko w oko, pierś w pierś swego przeciwnika". Omyłka leży w wyrazie „swego". Nie swego przeciwnika on ma zabijać, lecz nieprzyjaciela państwa. A wobec tego upada cała teorya odrębnych dla wojskowości zasad w kwestyach honoru, które są kwestyami osobistemi, nie zaś sprawami między państwem a jego wrogami, nie kwestyami obrony państwa, dla której, ale tylko dla której wojskowość jest do „zabijania" powołana.

Że z takich mylnych założeń wychodząc, nie mógł autor zrozumieć stanowiska, zajętego przez nas w artykule „dwie miarki", to rzecz zupełnie naturalna. My, zajmując stanowisko równości obywatelskiej, musimy protestować przeciw temu, że gdy sześć osób stało się winnemi tego samego, kodeksem karnym przewidzianego i ściganego uczynku, trzy z tych sześciu wychodzą bezkarnie, bo są wojskowemi, dwie zostają ukarane kilkomiesięcznym aresztem, bo są cywilnemi, a tylko jeden „cywil" uwolnił się od kary, ponieważ... został zabity. Ten fakt jest w naszem przekonaniu monstrualnem pogwałceniem równości obywatelskiej. W przekonaniu autora artykułu w *Przeglądzie* nie, ponieważ autor tej równości nie uznaje, gdyż według niego stan wojskowy zajmuje jakieś wyższe stanowisko. Zasadnicze ustawy konstytucyjne różnic tych i wyjątków nie znają, a orzekając równość wobec prawa, nie wyjmują z tego wojskowych. My zaś mamy prawo i obowiązek upominać się o szanowanie tej równości, którą nam konstytucya poręcza.

Co to jest korsarstwo?

W prawie marynarskiem istnieje pojęcie t. zw. *course maritime*, którego stosowanie w praktyce nosi nazwę korsarstwa. Jest to wojna na morzu, prowadzona przez indywidua prywatne, właścicieli okrętów, pod powagą państwa bojującego. Okręty uzbrojone *pour faire la course* zowią się korsarzami, mogą zaś brać udział we wszystkich operacyach wojennych. W rzeczywistości, ponieważ są to zawsze okręty handlowe, przeistoczone pośpiesznie po wybuchu wojny na jednostkę bojową, mają one bardzo mierną siłę wojenną i przeważnie używane są do chwytania okrętów handlowych floty nieprzyjacielskiej.

Każdy korsarz powinien posiadać upoważnienie państwa, prowadzącego wojnę, upoważnienie piśmienne zwane *lettre de marque*, które może być wydane tylko komuś jednemu, a więc nie stowarzyszeniu i nie tak zwanym z angielska „kompaniom", więc jest z natury rzeczy osobiste i imienne. Korsarze, regularnie uzbrojeni i wyekwipowani, powinni stosować się ściśle do praw i zwyczajów wojennych, oraz do wskazówek, które otrzymali od swego rządu. Jeżeli zachowują te warunki, korzystają z przywilejów służących stronie prowadzącej wojnę: mają prawo chwytania i rewidowania okrętów lub ładunków towarowych, z warunkiem zadeklarowania łupu przed trybunałem marynarskim, zwanym *tribunal des prises*, za co otrzymują pewien procent wartości łupu. W razie wypadku korsarze są przez obie strony traktowani jako jeńcy wojenni. Słowem, są oni uważani, jeżeli nie jako cząstka regularnych sił okrętowych państwa, to przynajmniej jako pewien rodzaj milicyi lub oddziałów ochotniczych na morzu, którym wojna przynosi korzyści pieniężne.

Jednakże korsarstwo, budzące silną żądzę łatwego zarobkowania, korzystające z usług marynarzy, nie wahające się w wybieraniu środków przy szukaniu korzyści, złożone z ludzi zazwyczaj z niczego nie robiących sobie skrupułu, ma tę słabą stronę, iż z łatwością przeradza się w rozbójnictwo (w piratervę). To też w ciągu długich lat powstawały kolejno najrozmaitsze projekty zniesienia korsarstwa, jako instytucyi przez prawo marynarskie uznanej. Dopiero jednak w r. 1854-ym, z inicyatywy Francyi, zrobiono znaczny postęp w tej sprawie. Po ogłoszeniu wojny z Rosyą cesarski rząd francuski rozesłał w d. 29-ym marca 1854 roku notę, w której zawiadomił, iż, na razie przynajmniej, nie ma zamiaru wydawania *lettres des marques*, upoważniających okręty handlowe do korsarstwa. To samo zrobił rząd angielski. Właściwie jednak dopiero na kongresie paryskim w r. 1856-ym, po ukończeniu wojny krymskiej, postanowiono, iż nadal korsarstwo, jako instytucya, istnieć nie będzie.

Uchwałę tę przyjęły wszystkie państwa z wyjątkiem Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Meksyku. W ten sposób dwa państwa, które stoją obecnie wobec siebie w pozycyi bojowej, mogą uzbroić korsarzy, jeżeli zechcą. Zapewniają, iż tak Ameryka, jak Hiszpania zrzekły się powoływania do życia instytucyi, której istnienie uznały wszystkie państwa za niepożądane, ale to nie przeszkadza, iż żadne z tych państw nie zrzecze się przywileju polowania na nieprzyjacielskie okręty handlowe za pośrednictwem krzyżowców zwykłych lub t. zw. krzyżowców pomocniczych, czyli parowców, a nawet jachtów spacerowych, przygotowanych do tego celu i uzbrojonych w armaty. Krzyżowce te pomocnicze nie mają potrzeby uzyskiwania *lettres des marques*, jako pozostające pod dowództwem oficerów i kierowane przez marynarzy marynarki wojennej. W ten sposób wszystkie państwa w razie wojny wytwarzają siłę, podobną nieco do korsarstwa z przed 1856-go r., przeznaczoną do zadawania jak najdotkliwszych ciosów handlowi nieprzyjaciela.

Korsarstwo istniało w najodleglejszej starożytności. Znane są czyny korsarzy greckich, a flota rzymska niejednokrotnie musiała oczyszczać morze Śródziemne z okrętów korsarskich. W wiekach średnich żeglarze północy byli bardzo niebezpiecznymi korsarzami, którzy na zwykłych statkach przepływali morza, podbijali lub zakładali państwa. Najwyższego jednak stopnia rozwoju dosięgło korsarstwo po odkryciu Ameryki. Statki holenderskie i angielskie czyhały na okręty hiszpańskie, wiozące do Europy skarby z Nowego Świata. Powodzenie tych korsarzy zrodziło mnóstwo zwolenników tego niebezpiecznego, lecz zyskownego zawodu. Korsarstwo przeszło rychło w piraterye, a na wybrzeżach obu Ameryk grasować zaczęli rabusie, którzy pod nazwą flibustyerów przyczynili się głównie do upadku panowania hiszpańskiego w Ameryce południowej. Po ogłoszeniu niepodległości Stany Zjednoczone Ameryki północnej miały tylko flotę korsarską, która jednak marynarce angielskiej srogie zadawała ciosy. Korsarze również przez czas długi grasowali na morzu Śródziemnem, zwłaszcza do niebezpiecznych należeli korsarze algierscy i trypolitańscy.

Walka z gruźlicą.

W sekcyi bakteryologicznej międzynarodowego zjazdu hygienicznego w Madrycie zwrócił ogólną uwagę referat prof. Behringa o wynikach doświadczeń nad zdobyciem antytoksyny gruźliczej. Już na przeszłorocznym kongresie dla spraw medycyny wewnętrznej, doniósł Behring, że pracuje nad zdobyciem silnie działającego jadu gruźliczego i wypowiedział nadzieję, że uda mu się tego dokonać. Obecnie zakomunikował wyniki swej pracy.

Zacząwszy swój odczyt od podniesienia epokowego znaczenia odkrycia Kocha, na którem opierają się wszystkie dalsze nad zwalczeniem suchot próby, przeszedł Behring do własnych doświadczeń. Dla zdobycia skutecznie działającej antytoksyny gruźliczej, poddawał bakcylusy gruźlicze działaniu środków wyciągowych, następnie rozcierał tak oczyszczone bakcylusy, poczem rozpuściwszy je w wodzie glicerynowej otrzymywał nowy wyciąg, pod działaniem 150 stopni ciepłoty, bez dostępu powietrza. Poddawszy nakoniec wyciąg ten działaniu centryfugi, otrzymał substancyę przewyższającą pod względem siły jadu dwudziestokrotnie bakterye pierwotne. Próby szczepień tej antytoksyny gruźliczej, przewyższającej o 80 do 100 procentów swą siłą antytoksynę Kocha, dokonane na zwierzętach, dały wyniki dodatnie.

Trzymając się metody szczepień Kocha, szczepił Behring swą antytoksynę świnkom morskim i otrzymał tą drogą surowicę leczniczą, której skuteczność sprawdził w ten sposób, że wstrzykiwał ją świnkom morskim jednocześnie z półtora raza do dwóch razy zwiększonemi dawkami żywych bakcylusów gruźliczych. Dawki te w zwykłych warunkach stanowczo śmiertelne, tym razem nie wywierały na zwierzętach żadnego skutku.

Na ludziach nie próbowano jeszcze na szerszą skalę skuteczności surowicy, albowiem nawet nadzwyczaj małe jej dawki wywołują u suchotników niepożądane objawy poboczne. Prof. Behring tłómaczył jednak, że nie toksyna znajdująca się w surowicy jest tych objawów przyczyną, lecz, że każda surowica, nawet z najzdrowszych zwierząt, wywołuje u suchotników podobne objawy. Na poparcie tego twierdzenia wskazuje prof. Behring na fakt, że surowica przeciwbłoniczna, która zdrowym dzieciom wcale nie szkodzi, u suchotników wszakże wywołuje silne zaburzenia. Stosując jednak swą surowicę na dotkniętem gruźlicą bydle otrzymał Behring zupełnie pomyślne wyniki, dalsze zaś próby leczenia bydła tą drogą, prowadzą się obecnie na szeroką skalę w berlińskiej akademii weterynaryjnej. W końcu zwrócił prof. Behring uwagę na konieczność kontroli państwowej nad wyrobem surowicy przeciwgruźliczej i urzędowego poświadczania jej siły leczniczej.

Niezależnie od tego odkrycia, którego wartość okaże dopiero przyszłość, toczy się walka z gruźlicą w dziedzinie hygieny. Gruźlica szerzy według obliczeń statystyki śmiertelności tak straszne spustoszenia, że stała się obecnie kwestyą socyalną. Przesadne oczekiwania, które doznały takiego rozczarowania, kiedy szło o tuberkulinę Kocha, usposobiły ludzkość sceptycznie do wszelkich kategorycznych środków. Ale wobec ogromu ofiar zabieranych rokrocznie przez gruźlicę niepodobna było założyć rąk bezczynnie. Zmysł samozachowawczy wymagał świadomości, że się coś działa przeciw chorobie. Według dra Adolfa Hohego, który życie swoje poświęcił tej sprawie, na 100 osób zaatakowanych gruźlicą 40—60 przychodzi do zdrowia tylko dzięki hygienicznym warunkom życia. Sekcye pośmiertne wykazują często w płucach osób zmarłych nie na gruźlicę stare zaskorupione zarazki gruźlicze. Mimo to osoby te żyły, wyglądały dobrze i nikt nie przypuszczał nigdy, żeby zdrowie ich podkopanem było gruźlicą. Może to być pociechą i ostrzeżeniem przed hipochondryą dla wielu, których płuca nie są w należytym porządku. Za pomocą rozsądnego i porządnego trybu życia, dobrego odżywiania się i oddychania zdrowem powietrzem udało się już niejednemu zwalczyć początki suchot.

W myśl tych doświadczeń rozpoczęto energiczną walkę z suchotami naprzód w Anglii, a w kilka lat potem i w Niemczech. Dzięki inicyatywie prywatnej wspieranej przez rządy powstało mnóstwo sanatoryów, w których odbywa się leczenie suchot na drodze hygieniczno-dyetetycznej. Rezultaty były świetne. Z osób chorych na suchoty leczonych w angielskich sanatoryach 25 prc. wychodzi z zakładów całkiem wyleczonych. Jeżeli zaś chodziło o chorych, którzy przyszli do zakładów w najpierwszem stadyum choroby, to procent wyleczonych dochodzi pokaźnej cyfry 60ciu. Rezultaty takie musiały zachęcić do jak najliczniejszego zakładania takich zakładów kuracyjnych, i dzisiaj we wszystkich większych państwach europejskich znajduje się po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt takich sanatoryów.

Najgorszą stroną tych zakładów jest ich drogość tak, że korzystać z nich mogą tylko zamożniejsi. Tymczasem suchoty właśnie pośród średniej uboższej ludności szczególnie po wielkich miastach szerzą największe spustoszenia. Rządy nie mają jeszcze dotychczas ustaw, któreby normowały akcyą antysuchotniczą w wielkim stylu. To, co w tym kierunku uczyniono dotychczas, to ogranicza się na usiłowaniach prywatnych osób, przejętych współczuciem dla cierpiących współbraci. Dziełem, które w tym kierunku dotychczas największe dało rezultaty, są wysiłki prof. Leydena. Dzięki jemu funkcyonowało w Niemczech w roku 1897 27 towarzystw asekuracyjnych. Członkowie tych towarzystw ubezpieczają na wypadek zapadnięcia na suchoty, a towarzystwo wysyła ich swoim kosztem do zakładów leczniczych. Dzięki tym instytucyom, korzystało w Niemczech z opieki w rozmaitych sanatoryach 4480 osób. Liczba to w stosunku do ogólnej liczby suchotników w Niemczech szczupła, ale wzrastając z dnia na dzień daje gwarancyę, że obejmie najszersze kręgi ludności. W ruchu tym upatrywać należy zarazem dyrektywę dla organizacyi akcyi przeciwgruźliczej na przyszłość.

Z izby sądowej.

Lwów, 28 kwietnia.

(*Miłość i mienie po zniżonej cenie.*)

Z zeznań przesłuchanego Czternastka, tj. tego, który omal że nie został portyerem w krakowskiej fabryce tytoniu, wynika, że przez pięć miesięcy gdy Czternastek mieszkał u Ledwusów, oni nie oddawali się żadnej pracy. Ledwusowa „wyrabiając" posadę Czternastkowi, wyrabiała ją także swojemu mężowi.

Antoni Duchnycz, policyant lwowski powołany na świadka zeznaje, że z Ledwusami poznał się na ulicy. Nastręczyli oni mu narzeczoną. Ledwusowa opowiadała mu o jakiemś spadku, który mieli odebrać w Krakowie i aby go podjąć, „pożyczyła" 1 zł. 50 ct. na podania i stemple. Innym razem dał Duchnycz 60 ct. Ledwusowej na zapłacenie reparacyi trzewików swojej narzeczonej, Salomei Sykuła, gdyż Ledwusowa tego żądała. Raz Ledwus przyniósł Duchnyczowi list rzekomo od Salomei, w którym była prośba o pieniądze na odkupienie naczynia, które Salomea stłukła. Duchnycz jednak spostrzegł, że list pisany jest narzeczem mazurskiem, tak jak go używa Ledwusowa, a Salomea mówi czysto po polsku. To nasunęło mu podejrzenie, że Ledwusowa chce go wyprowadzić w pole, więc na list wcale ani Ledwusowi, który na odpowiedź czekał, ani Salomei nie odpowiedział.

Następny świadek, pani Rozalia Piżlowa, żona emer. radzcy namiestnictwa, była służbodawczynią Doroty Reizer, jednej z największych ofiar wyzysku Ledwusów. Dorota opowiadała jej w kwietniu z r., iż ma dostać w spadku kamienicę od jakiejś pani z Krakowa i na koszta postępowania spadkowego żądała pieniędzy. Pani Piżlowa zdziwiona tem, zapytała, czy Dorota ma jaki dokument, któryby potwierdzał ten zapis. Na to Dorota pokazała dostarczony jej przez Ledwusa arkusz, opatrzony trzema nieprzepisanymi stemplami, następującej treści: „Wysokie Sądzie! Proszę wykonać zapis, uczyniony nam przez panią Jabłońską, która nam, a mianowicie Dorocie Reizer, Antoninie Ledwus i Józefowi Ledwusowi zapisała kamienicę. (Podpisano): Józef Ledwus". Pani Piżlowa zwróciła uwagę Dorocie na to, że ten papier nie upoważnia do odebrania spadku i przestrzegała Dorotę, by na to nie wydawała pieniędzy. Lecz Dorota nie posłuchała i choć przyznała się tylko do dania Ledwusom pięćdziesięciu guldenów, dała około 200 złr.

Dorota Reizer, zamężna Czternastek, przesłuchana, podaje, że poznała Ledwusową w taki sposób: Dorota stała z dzieckiem w bramie domu, w którym służyła. Przyszła Ledwusowa i zapytała o pomieszkanie gospodarza, a otrzymawszy odpowiedź, wszczęła rozmowę. Pytała więc Dorotę, czy ma narzeczonego, a gdy się dowiedziała, że kawaler się pogniewał, zaleciła jej „krople" za 3 zł. Potem poszły interesa z „inkluzem", do którego kupienia namawiali ją oboje Ledwusowie. Dalej liczne pożyczki, wydobyte obiecankami rozmaitemi i zaklęciami.

Ledwusowa utrzymuje, iż ów „kontrakt" podpisany przez Ledwusa, dała jej — Bobkowa.

Dorota, jak i kilku innych przesłuchanych następnie świadków, opowiada zresztą wszystko zgodnie z aktem oskarżenia.

Świadek Teresa Capana dała 7 zł. Ledwusowej na inkluza. Za parę dni otrzymała list podpisany przez Maryę Jabłońską, w którym między innymi napisano: „Siedm zł. otrzymałam, tego nie zapieram, i będę się starała panią uszczęśliwić; nie zabraknie ci chyba ptasiego mleka, a jakiego chłopca zechcesz taki do ciebie przyjdzie. Ale proszę jeszcze o 4 zł." Teresa nie miała tyle, więc dała tylko 1 zł. 70 ct.

Adw. dr. Kraus, który każdego świadka pyta o jego stan umysłowy, zapytał Teresę, czy Müllerowa, restauratorka, u której Teresa służyła, a która prowadziła z Ledwusową na szeroką skalę interesa, nie była umysłowo chora, czy rozmawiała rozsądnie?

Św. Rozmawiała rozsądnie, tak jak kobieta...

Świadek Marya Grezda kupowała u Ledwusowej inkluza; ofiarowywanego lekarstwa na miłość — czyli, jak Marya mówi, flaszeczki — ona kupić nie chciała i kategorycznie oświadczyła Ledwusowej:

— Ja flaszeczki nie potrzebuję, jestem za młoda do flaszeczki.

Dalej zeznaje świadek, że Ledwus bardzo często usiłował od niej wydobyć pieniądze i zachwalał inkluzy.

Przew. Cóż wy, Ledwus, na to?

Ledwus. Ja tę dziewczynę pierwszy raz w życiu widzę.

Świadek. O, proszę nie kłamać!

Ledwus. E, ty jesteś na świecie, toś się namówiła. Tam na korytarzu Bobkowa wszystkim mówi, jak macie zeznawać.

Następnie zeznaje Katarzyna Mucha, zamężna Bobkowa, żona precIarza.

Przew. A Katarzyna czem się trudni?

Św. Ja karty kładę.

Przew. Za pieniądze?

Św. Tak.

Przew. Przecież tego nie wolno, to oszustwo, za które można być karaną.

Św. Ależ panie sędzio, ja mam męża łajdaka, który mnie zbił, złamał rękę, więc nie mam innego sposobu zarobienia na życie. Zresztą to nie jest tumanienie ludzi.

Prokurator p. Kwiatkowski: Pani twierdzi, że dotąd nie byłaś karaną, a przecież sąd powiatowy skazał panią na 14 dni aresztu za kładzenie kart.

Św. Tak, to prawda, ale jeszcze nie siedziałam; dopiero w poniedziałek idę do aresztu.

Świadka tego nie zaprzysiężono.

Bobkowa twierdzi, że wcale Ledwusowej nie zna, a wszystko, co Ledwusowa o niej mówi, jest nieprawdą.

Przew. Czy Bobkowa umie pisać?

Św. U nas wtedy jeszcze nie uczono pisać.

Przew. Ani do szkoły Bobkowa nie chodziła?

Św. Nie; nikt z mojej familii do szkoły nie chodził.

Przew. A skądże przyszło Ledwusowej składać winę na Bobkową; pewnie dlatego, że Bobkowa jest kabalarką, że mówiono o Bobkowej, iż sprzedaje kości nietoperza.

Św. E, we Lwowie jest dwadzieścia pięć kabalarek.

Przew. A jak było z temi skrzydełkami nietoperza? Podobno sprzedawaliście je „na szczęście".

Św. Ludzie mówią, że te skrzydełka przynoszą szczęście. Raz do mnie wleciał nietoperz, więc go schwytałam i porozdawałam darmo skrzydełka znajomym.

Gdy Bobkową na denuncyacyę Ledwusowej aresztowano w r. z., przy rewizyi pomieszkania Bobkowej znaleziono żywe srebro, jakieś korzenie, koszyczek z kartami, ziołami, włosami i czterema małemi flaszeczkami; dalej zwiniętą szmatę, gęsto szpilkami napchaną. Te zioła — objaśnia Bobkowa — była to „centorya" i sucha mięta, potrzebne dla dzieci.

Ledwusowa wymieniła dziś kilku świadków, którzy mieliby stwierdzić, iż Bobkowa chadzała z Ledwusową, a więc, że pozostawała z nią w łączności. Obrońca dr. Dwernicki wniósł przeto o wezwanie tych kilku świadków, czemu sprzeciwił się p. prokurator, oświadczając, że w trzy miesiące po aresztowaniu Ledwusów śledztwo było zupełnie ukończone, gdy nagle Ledwusowa wystąpiła z oskarżeniem Bobkowej. Bobkową aresztowano, przeprowadzono ściśle śledztwo co do jej znajomości z Ledwusową, lecz okazało się, że pomiędzy Ledwusową a Bobkową nie było nigdy żadnej styczności.

Dalszy ciąg rozprawy po południu.

Kronika.

Lwów 28 kwietnia.

Obiad na cześć namiestnika hr. Pinińskiego odbył się onegdaj u p. Tchórznickiego, prezydenta wyższego sądu krajowego. Na obiad byli zaproszeni naczelnicy rozmaitych władz.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna m. Tarki p. Sewerynowi Brysiewiczowi, który od lat 15 bez przerwy piastuje godność burmistrza, zaś od lat 30 sprawuje urząd pocztmistrza, a to w uznaniu zasług położonych dla tegoż miasta.

Konkursa rozpisują: Sąd obwodowy w Wadowicach na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 zł. i z umundurowaniem. Termin do 26 maja. Komitet szpitala powszechnego w Stryju na posadę prowadzącego kancelaryę z płacą 500 zł. i pomieszkaniem. Termin do 15 maja.

Szczęsny hr. Bolesta Koziebrodzki, tajny radca i właściciel dóbr, otrzymał godność podkomorzego.

Zmiana własności. Dobra Stary Gwoździec nabył na licytacyi dnia 21 b. m. dr. Grabowicz z Jarosławia za 197.000 złr.

Emilia Dukszyńska, utalentowana artystka-malarka, o której zgonie donieśliśmy wczoraj, urodziła się w r. 1847 w gubernii lubelskiej. Od wczesnej młodości kształciła się w malarstwie najpierw u Kaniewskiego i Lessera w Warszawie, a następnie w Dreznie i Monachium. Pierwsze swoje obrazy wystawiła w 1866 roku w salonach warszawskiego towarzystwa zachęty, a obraz „W Święto", otrzymał od akademii petersburskiej medal. — Wielką wziętością cieszyły się portrety ś. p. Dukszyńskiej, których bardzo wiele malowała. — Z jej kompozycyi wymienić należy „Prządkę", „Rzymiankę", „Pierwszy smutek", „Wnętrze pracowni malarskiej", „Marzenie", „Staruszkę", „Kabalarkę", „Dzieci bawiące się na dziedzińcu" i w. in. Wszystkie te prace odznaczały się dobrym kolorytem i perspektywą, tudzież zręcznym układem kompozycyi.

W towarzystwie politechnicznem miał wczoraj inżynier p. Zygmunt Rodakowski krótki wykład „O montowaniu śrub", w którym rozpatrywał bardzo trudną kwestyę, jaki wpływ ma sprężystość materyału w połączeniach maszynowych za pomocą śrub, na rozkład i wysokość natężenia, które ta śruba musi wytrzymać. Zagadnienie to potrafił prelegent ująć w formuły matematyczne i dostatecznie je uprościł, ażeby można z nich dla praktyki wysnuwać pewne wnioski.

Drugim przedmiotem, będącym na porządku dziennym było opisanie i demonstracya pomysłów p. Zygmunta Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni*, odnoszących się do przenoszenia w odległość sposobem elektrycznym, obrazów, za pomocą znaków świetlnych. O wynalazku swoim p. Korosteński już w r. 1896 zamieścił krótką notatkę w lwowskim *Przeglądzie fotograficznym*. O treści wykładu nie wspominamy, gdyż p. Korosteński zamierza podać o patent, a poprzednie opisywanie jego wynalazku stałoby temu na przeszkodzie.

Kantata „Ku czci A. Mickiewicza" do słów St. Rossowskiego z muzyką M. Signiego wyszła już z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia. Kantata ułożona melodyjnie na jeden głos dla szkół ludowych, a na dwa głosy dla wyższych szkół żeńskich i na chór mięszany lub męski dla szkół średnich jest łatwą do wykonania. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na budowę pomnika A. Mickiewicza we Lwowie.

Ankieta w sprawie robotnic chrześcijańskich zdobyła na wczorajszem posiedzeniu bardzo ciekawe dane o stosunkach w pracowniach introligatorskich. Po czterech latach nauki otrzymuje pracownica 3 zł. 50 ct. miesięczne. Praca ciężka, wymaga działania jednocześnie rąk i nóg. Czas pracy 12-godzinny, z 1-godzinną przerwą na obiad. Pryncypał wydala robotnicę bez wypowiedzenia. Robotnice bywają zmusza e do szurowania stołów warsztatowych i wycierania ich własnymi fartuszkami. Za pracę nadobowiązkową, tj. wieczorną pobierają 5 ct. za godzinę. Żalono się także na brutalność t. zw. „werkführerów." W pewnym zakładzie żadna robotnica nie była zapisaną do kasy chorych. Od sztuki za sfalcowanie ryzy zamiast przyjętego ogólnie wynagrodzenia w kwocie 12 ct., płacono 7 ct., zaś w razie spóźnienia się robotnicy do pracy, nie dopuszczano jej całe przedpołudnie do roboty, a z zapłaty odliczano za cały dzień.

Hafciarki pracują 12 godzin, zarabiają dziennie 60—70 ct., rzadko 1 zł. Starsze prawie wszystkie mają krótki wzrok.

Krawczynie po roku lub dwóch nauki dostają 2 — 3 zł. miesięcznie; najwyższa zapłata wynosi 16 zł., ale dziewczęta, pracujące 5 lub 6 lat mają przeciętnie 5 zł. Obowiązkowy czas pracy $9^1/_2$ — 10 godzin; za pracę nocną otrzymują zazwyczaj kolacyę, ale nie wszędzie. Małe pracownie mieszczą się zwykle w pokoju mieszkalnym pracodawcy.

Robotnice drukarskie (przy maszynach) w czasie nauki dostają od 2 zł. miesięcznie, a w przeciągu roku — czasami później — płacą im 14 do 15 zł.; za robotę wieczorną osobno 10 ct. za godzinę. Maszyniści traktują je bardzo niegrzecznie. W drukarniach, które drukują gazety, bywa praca nocna częstą. Do mycia rąk mydło kupują sobie robotnice same. W pewnej drukarni wynagrodzenie za pracę nocną wynosi 3 ct. za godzinę.

Wiele z przesłuchanych robotnic należy do kasy zapomogowej „Jedność." O czytaniu książek lub gazet jedne mówią, iż nie znajdują w tem przyjemności, choć niejedna skończyła 6 klas szkoły pospolitej, — inne zaś podają, że brak im czasu do czytania czegokolwiek.

Obchód mickiewiczowski. Komitet rohatyński, którego przewodniczącym jest notaryusz Wł. Manasterski, zastępcą przewodniczącego burmistrz Seweryn Manasterski, sekretarzem Apolinary Jamrógiewicz, sekretarz rady powiatowej, uchwalił już program uroczystości odbyć się mających w Rohatynie, Firlejowie, Podkamieniu i Zieleniowie i postanowił postawić w ciągu lata b. r. skromny pomnik Mickiewicza na rynku m. Rohatyna. W powiecie rohatyńskim jest jeszcze drugi komitet, w Bursztynie, działający w porozumieniu z rohatyńskim; urządza on uroczystości w Bursztynie, Ludwikówce, Łukowcu, Bołszowcach i Bukaczowcach i zbiera fundusze na stypendyum im. Mickiewicza.

Prośba o wsparcie. Poeta Rodoć Biernacki i p. Bolesław Lewicki znany we Lwowie ze swojej wydatnej działalności na polu dobroczynności, proszą nas o polecenie Ludwiki Babychowskiej miłosierdziu publicznemu. Czynimy to chętnie, gdyż przekonaliśmy się, że Babychowska jest biedaczką, której mąż dogorywa w szpitalu na suchoty, a ona sama, obarczona trojgiem drobnych dziatek i w dodatku sama chora, nie jest w stanie zarobić na najniezbędniejsze potrzeby. Polecamy ją więc jak najgorętszej litości wszystkich, którzy zechcą jej dopomódz czy to datkami pieniężnymi, czy też odzieżą lub wiktuałami. Łaskawe datki nadsyłać należy pod adresem: Ludwika Babychowska ul. Kaźmierzowska l. 51.

O katastrofie kolejowej w Libiążu za Krakowem donoszą, że zderzenie pociągów nastąpiło z winy prowadzącego pociąg osobowy. Niewiadomo jednak, czy stało się to z powodu nieuwagi, czy też dlatego, że nie mógł on wstrzymać na czas pociągu wjeżdżającego w wielkim pędzie na stacyę w Libiążu. Konduktor Hubner, o którego śmierci donieśliśmy nazajutrz po katastrofie, był człowiekiem młodym, a śmierć poniósł dlatego, że wychylił się z wagonu w tę stronę, w którą się wagon przewracał. Zanim zdołał wyskoczyć wagon upadł i zmiażdżył mu czaszkę, co sprowadziło śmierć natychmiastową. Onegdaj przybyła do Libiąża żona zabitego z dzieckiem. Scena jaka się rozegrała nad zwłokami zabitego, z którym Hübnerowa żyła bardzo szczęśliwie, była ogromnie wzruszającą. Ciężko ranny Band, handlarz koni z Oświęcima ma się bardzo źle i wątpią lekarze, czyli uda się im utrzymać go przy życiu, zaś kupcy Wulkan i Barber są na drodze wyzdrowienia.

Fałszowanie mleka. W Krakowie w pierwszych trzech miesiącach b. r. poddano próbom mleko sprzedawane na targach i przekonano się, że ze 187 prób tylko pięć było takich, które zawierały właściwy stosunek części składowych mleka. W dwunastu próbach mleka sprzedawanego jako niezbierane okazało się, że było ono mięszane ze zbieranem. Reszta zaś prób zawierała wprost falsyfikaty. Przekupnie dolewają do mleka wodę, dosypują mączki i dodają sól, aby zapobiedz kwaśnieniu. Warto by u nas urządzić kiedyś niespodzianą kontrolę tego artykułu, aby się przekonać, czy lwowscy przekupnie są od krakowskich uczciwsi.

W Borszczowie urządza dnia 1 maja p. Wojciech Wróblewski wieczorek humorystyczny.

Polacy w armii amerykańskiej. Prócz kap. Kiołbassy, pochodzącego z Górnego Szląska, a zajmującego się, jak wiadomo, tworzeniem legionu przeciwko Hiszpanom w Chicago, inny Polak, Edmund Zaliński, również zajmie wybitne stanowisko przy obronie Stanów Zjednoczonych. Zaliński, major artyleryi amerykańskiej, wynalazł i pod jego dozorem zbudowane zostały dynamitowe armaty, używane obecnie w armii Stanów Zjednoczonych. Wynalazek Zalińskiego przyniósł mu duży majątek, tak, że usunął się on z widowni i prowadzi spokojne życie. Obecnie rząd amerykański powołał go na nowo do służby czynnej. — Zaliński objął już zarząd nadmorskich fortyfikacyj w Sandy Hook, broniących dostępu do New Yorku.

Sprostowanie. Otrzymujemy od redakcyi *Głosu Narodu* następujące pismo: W nrze czasopisma *Przegląd* z dnia 27 kwietnia b. r. wyczytaliśmy w rubryce „Co i o czem piszą," jakoby *Głos Narodu* był organem ks. Stojałowskiego. Czujemy się przeto spowodowanymi prosić o zamieszczenie na podstawie wymagań ustawy następującego sprostowania: — Nie jest prawdą, jakoby *Głos Narodu* był organem ks. Stojałowskiego. Prawdą natomiast jest, że *Głos Narodu* z ks. Stojałowskim w wielu sprawach i poglądach znacznie się różni; prawdą także jest, że *Głos Narodu* nie był nigdy, nie jest i nigdy nie będzie organem nikogo z poza grona redakcyjnego, do którego ks. Stojałowski nie należał, nie należy i zapewne nigdy należeć nie będzie.

Za redakcyę *Głosu Narodu Kazimierz Ehrenberg.*

Sprawa honorowa między posłem Udrzalem a posłem Pommerem, o której donieśliśmy wczoraj, załatwioną została w sposób pokojowy. P. Pommer oświadczył, że to nie on użył słów obrażających: „oficerowie którzy kłamią," zwróconych do posła Udrzala. Słowa te wypowiedział poseł socyalistyczny Resel.

Bez rozlewu krwi zakończyła się też sprawa honorowa między medykiem Podlipnym, synem burmistrza Pragi, a posłem Peschką. Świadkowie bowiem p. Peschki oświadczyli, że wyzwanie ze strony Podlipnego padło po terminie oznaczonym w kodeksie pojedynkowym i dlatego ich klient nie jest obowiązanym do czynienia w sprawie tej żadnych kroków. Na podstawie tego wyjaśnienia spisano protokół, który podpisali świadkowie obu stron.

Kto to jest Bismark. Prasa bismarkowska bardzo jest oburzoną, że na 38 rekrutów pewnej kompanii w Koblencyi, gdy ich zapytano, kto jest Bismark, dziewięciu tylko dało trafną odpowiedź, podczas kiedy reszta nie miała o Bismarku najmniejszego pojęcia. I tak rzekło dwóch, że Bismark jest wirtemberskim ministrem, siedmiu, że ministrem wojny, generałem, albo feldmarszałkiem: co zaś najciekawsze, że dwóch powiedziało, że Bismark jest — zdrajcą kraju. Prasa bismarkowska żąda przeto, żeby w szkołach więcej się zajmowano Bismarkiem, iżby rekruci nie dawali tak zawstydzających odpowiedzi.

Słowo „żyd" jest obelgą. Pewien urzędnik w Frankfurcie wracając do domu spotkał na schodach swoją gospodynię kłócącą się z właścicielką domu żydówką. Aby kłótni koniec położyć, rzekł urzędnik do swej gospodyni spokojnie: „Chodź pani, nie rozmawiaj z żydówką." Żydówka zaskarżyła urzędnika do sądu i w rzeczy samej ukarano go 3 markami, uzasadniając wyrok tem, że „wykształceni ludzie wiedzieć powinni, iż oznaczenie człowieka mianem „żyda" jest obrazą i uważać je należy za wyraz pogardy."

Zatopiony zaprzęg. W pobliżu Zakroczymia w Królestwie Polskiem wyrzuciła fala wiślana szczątki wozu z kołami staroświeckiego kształtu, poczerniałemi od długiego leżenia w wodzie. Znawcy utrzymują, iż szczątki te pochodzą jeszcze z zeszłego wieku.

Wiec przeciw wódce. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy ludność robotnicza Helsingforsu, stolicy Filandyi, zebrała się na wiec, aby uchwalić powszechną zmowę przeciwko... wódce. Do agitacyi należą profesorowie i pastorzy, ale na czele stoi szewc helsingforski. Mówcy wiecowi przekonywali zgromadzonych, że nie tylko chodzi o zdrowie i oszczędność, chociaż i jedno i drugie dużo znaczy, ale wódka i szynkarz stają się panami biednej klasy, poniewierając ją jednocześnie, wyzyskując, oszukując, krzywdząc. Zupełne wyrugowanie wódki podniesie pomyślność kraju pod każdym względem.

Księga lekarska Michała Anioła. W archiwach watykańskich znaleziono księgę, pisaną własnoręcznie przez Michała Anioła, a zawierającą przepisy na cierpienia oczu. Tłómaczy się to tem, że Michał Anioł sam pod koniec życia na wzrok podupadł, musiał więc zapewne gromadzić i notować wszelkie środki, jakie mu zalecano.

Wystawa nowości i wynalazków w Berlinie. Towarzystwo berlińskie „Messy" urządziło w tak zwanym Messpalast wystawę nowości i wynalazków. W wystawie bierze udział 650 firm, przeważnie niemieckich, a liczba wystawionych nowości dosięga pokaźnej cyfry 781. Znajdujemy tam między innemi przyrządy służące do porozumiewania się przechodniów z ulicy ze znajdującemi się wewnątrz domu osobami, nowe aparaty dla gimnastyki pokojowej, kamienne naczynia kuchenne z metalowemi emaliowanemi dnami, przyrządy ratunkowe dla tonących, aparaty ułatwiające turystom wędrówkę pod górę, guziki z wszelkiego rodzaju przyrządami automatycznemi, i wiele, bardzo wiele różnych nowości-drobiazgów, z pomiędzy których niejeden stanie się z czasem niezbędnym w codziennem życiu.

List z Marsa. *Revue scientifique* niedawno zamieściła fantastyczną wiadomość otrzymaną z Anglii: Oto nowojorski astronom Jeremiasz Macdonald wracając raz do domu, spostrzegł na niebie jakieś błyszczące ciało i wkrótce potem upadło coś na ziemię opodal niego. Była to jakaś rozpalona aż do białości masa, która po ostygnięciu okazała się kamieniem. Na kamieniu tym spostrzedz można było rozmaite znaki i kreski przypominające pismo. Otóż Macdonald wyraził przypuszczenie, że kamień ten wystrzelony został z Marsa jako list. Amerykanie zamierzają odpowiedzieć na ów list, skoro im się tylko uda odczytać pismo na kamieniu; — wtedy napiszą na innym kamieniu podobne znaki i spróbują wystrzelić na Mars. „Daj Boże — kończy *Revue scientifique* doniesienie swoje o tej kaczce dziennikarskiej — żeby taka kula upadła i na Marsie przypadkowo w bliskości tak domyślnego astronoma jak p. Macdonald".

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 9, w poł. + 11 R. Bar. 758. Spada. Pochmurno.

Szczery.

— Czem mogę panu służyć, cygarkiem, czy papierosem?

— Jeżeli mam być szczery, proszę o jedno i drugie.

Stan. Rzecz dzieje się przed sądem.

Sędzia pyta: Stan pani?

Modniarka (roztargniona): 68 centymetrów, ale był czas, panie sędzio, że miałam w pasie 58 ctm.

Myśli.

Nie ma gorszych nieprzyjaciół człowieka nad: „Gdybym był..." i „Gdybym miał..."

Szczery pesymista powinien się cieszyć z każdego nieszczęścia, które go spotyka.

Repertuar teatru. Dziś (czwartek) po raz 1 „Córka Jefty," dramat w 1 akcie Cavalotiego i „Widma," trzy-aktowy dramat Ibsena. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę dwa uroczyste przedstawienia z okazyi poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się teatr: popołudniu „Damy i huzary," komedya Al. Fredry, wieczorem „Flirt" Bałuckiego. W niedzielę po południu „Otello," tragedya, wieczorem „Kaśka Karyatyda" Zapolskiej. W poniedziałek po raz 1 „Dwaj urwisze," sztuka w 8 odsłonach Piotra Decourcella. We wtorek „Trzeci maja," dramat historyczny.

Literatura i sztuka.

Opera. Na zakończenie tegorocznego sezonu operowego usłyszeliśmy wczoraj „Bal maskowy" Verdiego. W roli Amelii debiutowała panna Wanda Chulawska. Publiczność zgromadziła się dość licznie. Był to zarazem pożegnalny występ panów Jeromina i Górskiego. Sprawozdanie szczegółowe podamy w następnym numerze.

* **Dr. Edward Krzyżanowski.** *Poradnik dla leczących się w Truskawcu.* Buczacz 1898. Broszurka ta zawiera pojaśnienia, jakimi środkami leczniczymi rozporządza znany zakład dla kąpieli słono-siarczanych w Truskawcu, jakie leczy choroby, jaka jest metoda kuracyi, jak się podczas niej należy zachowywać itp. W końcu podany jest regulamin dla kąpiących się, opis miejscowości, i wszelkie wskazówki, któreby się mogły przydać kuracyuszom.

Głosy publiczności.

Na odnowienie kaplicy Cudownej Matki Boskiej w kościele X. X. Karmelitów w Krakowie na Piasku złożyli w dalszym ciągu do rąk przełożonego klasztoru następujący P. T. Dobrodzieje:

Marya hr. Potocka z Młossowa z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 5 zł. Cech warzywno-ogrodniczy z Czarnej Wsi i z Nowej Wsi 25 zł. Składka prywatna pomiędzy członkami tegoż cechu 4·05, Władysław Nowak z Krakowa z prośbą o zdrowie 2, N. N. z Nowego Sącza z prośbą o zdrowie 5, Anna Pykosz z Tłumacza 1, K. O. z Kamienicy 1, Marya Mardyłowa z Krakowa 50 ct., Marcin Udziela z Krakowa 1, Sebastyan Kulczycki ze Rząski 1, Pilarski z Krakowa 1, Tekla Danielewska z Krakowa 2, Marya Wierzbicka z Krakowa 1, Matylda Szafrańska z Rudek 5, Franciszek Gutowski z Krakowa 2·50, Bronisława Lichwalina z Czarnej Wsi 1, Jan Grycz ze Saboszowic 5, Jadwiga Pietrzyk 50 ct., Agnieszka Pasternak z Krakowa 1, Stanisław Estereicher z Krakowa 10 zł., Maciej Surówka z Krakowa z podziękowaniem za cudowne uzdrowienie dziecka 1, Małgorzata Dwurażna z Krowodrzy 1, N. N. z Krakowa 1, J. Wasilewska ze Lwowa z prośbą o zdrowie dla J. E ks. kardynała Sembratowicza 3, Marya Dankiewicz z Przemyśla 1, Michał Szkaradek z Krakowa z prośbą o zdrowie dla dziecka 1·50, Bolesławowie Włodkowie z Krakowa z prośbą o zdrowie 5, Juliusz Pobiał z Krakowa z prośbą o odwrócenie wszelkiego złego 10, N. N. z Krakowa o zdrowie i powodzenie w naukach 10, Anna Bielańska z Krakowa z podziękowaniem za doznane łaski i z prośbą o dalszą opiekę 5, X. Józef Olexy z Górki kościelnickiej 5, Władysław Nowak z Krakowa 1, N. N. z Krasnego 1, Wojciechowski z Krakowa z prośbą o błogosławieństwo 5, X. Prałat Dr. Józef Pelczar z Krakowa 10, Wilhelmina Studnicka z Komarnic z prośbą o zdrowie i pociechę w kłopotach 1, Marya Znamirowska z Krakowa z prośbą o spełnienie życzeń 5, Franciszek Krupa z Ostrowa z prośbą o opiekę 0·50 i na mszę św. 1, Kamila Słuszkiewicz ze Lwowa o zdrowie i wysłuchanie próśb 1, L. Gubrynowicz ze Lwowa na intencyę syna Kazimierza 4 i na mszę św. 1, Wiktor Jaremowicz ze Lwowa z prośbą o potrzebne łaski 5, Bernhardowa ze Lwowa 1, prof. Znamirowski z Krakowa o błogosławieństwo 5, Malwina Głowińska z Jarosławia o zdrowie 1 i na mszę św. 1, Józef Majewski ze Sambora z podziękowaniem za 40-letnią opiekę i z prośbą o dalszą 10, Zofia Opawska ze Lwowa z prośbą o opiekę nad sobą i dziećmi 1, Aniela Misińska z Sambora 1·50, Stanisława Naglicka ze Lwowa 10, Józef i Marya z Komarówki 2, Bolesław i Janina z Komarówki 1·50, prof. Czarnomski z Krakowa na intencyę chorej osoby 5·50, Franciszka, Stefan, Władysław i rodzina Czepczek 2, Katze z Krakowa 1, Ignacy Zimny ze Starej wsi ·50, Franciszek Tebel z Nowego-grodu ·50, Walenty Zimny z Pruszowic ·60, Alojzy Sowik ze Starej wsi ·50, Kazimierz R z Krakowa 5, Brzozowska 1, Adolf Hubaczek z Krakowa 5, Adolf Schütz z Krakowa 10, Józefa Grabowska z Krakowa 2, Marya Jaugustyn z Krakowa 5.

Oby Bóg Wszechmocny za przyczyną Cudownej Matki Boskiej Piaskowej wynagrodził wszystkim P. T. Dobrodziejom tem, o co go prosili, składając swoje datki. Za uzbierane pieniądze rozpoczęto gruntowną restauracyę zaraz po świętach Wielkanocnych, ponieważ jednak fundusze są już na wyczerpaniu, przeto o dalsze łaskawe ofiary uprasza

O. Wincenty Jarosiński,
przeor OO. Karmelitów w Krakowie.

SPORT.

Wyścigi konne w Wiedniu. Zjazd wiosenny.

Dzień czwarty 17 kwietnia. Nagroda Kisbera, 6 000 k. zwycięzcy, 1.000 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 1 600 mtr. Zapisano koni 15, biegało 9. Br. G. Springera „Pavolin" po Lowland Chief od Pavane 1. P. L. v. Schissbergera „Hebe" 2. Totalizator 34 : 5. Handicap, 4.000 k. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi, meta 2.000 mtr. Zapisano koni 14, biegało 7. P. Siltona 4 l. „Jasmin" po Vinea od Jolly (49 kg) 1. Hr. Arco-Zinneberga 4 l. „Mauritius" (57 kg) 2. Totalizator 70 : 5. Nagroda Turula, bieg z płotami, 4.000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi, meta 2.400 mtr. Zapisano koni 7, biegało 5. Arcyks. Ottona 4 l. „Trial" po Dictator od Y. Tripaway 1. P. A. Drehera 4 l. „Rache" 2. Totalizator 47 : 5. Bieg myśliwski, Handicap, nagroda 4.000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi, meta 5.000 mtr. Zapisano koni 15, biegały 4. Ks. M. Palffy 4 l. „Anatole" po Triumph od Allegra po Verneuil (70 kg) 1. Cap. Gastona 4 l. „Koppanto" (60 kg) 2. Totalizator 10 : 5.

Dzień piąty 19 kwietnia. Bieg wiosenny, nagroda 7.000 k. zwycięzcy, 1.600 k. drugiemu koniowi, meta 1.200 mtr. Zapisano koni 17, biegało 5 P. A. v. Pechy'ego 4 l. „Mirko" po Chistehurst od Marie 1. Br. J. Harkanyi'ego 3 l. „Jablanica" 2. Totalizator 8 : 5.

* * *

W wielkiej nagrodzie Krakowskiej, 7.000 k. po ostatnich wycofaniach pozostało zapisanych 15 koni, między niemi jednak jest klacz 3 l. „Kreta", której mianowanie stało się nieważnem wskutek zgonu ś. p. hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa.

Wielki wiosenny krakowski bieg myśliwski, uzyskał tylko 6 podpisów, a z tych jeden jest nieważny, bo nazwisko właściciela znajduje się w spisie niespłaconych należytości za wycofanie, t. j. w czarnej księdze wyścigowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(Z). Korzystna tendencya przeważała i dzisiaj. Właściciele walorów nie okazują najmniejszego zaniepokojenia i trzymają je, podaż więc była nadzwyczaj mała, to też, jakkolwiek obroty były nieliczne, kursa uzyskały dalszą zwyżkę. Dobre ważenie wywarł korzystny bilans Banku niemieckiego i podniesienie się w Nowym-Yorku kursu funtów szterlingów. Znaczne transakcye spekulacyjne robiono dziś u nas w alpinach i w akcyach kolei czeskich. Renty były dziś mniej poszukiwane niż wczoraj i potaniały o kilkanaście centów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·75, węgierskie 371·—, Anglobanki 155·50, Uniony 295·50, Bankvereiny 261·75, Länderbanki 229·25, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 294·50, Elbethale 254·75, Renta papierowa 101·80, srebrna 101·70, austryacka złota 121·50, austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 120·50, węgierska renta wal. kor. 99.10, dukat 5·66, 20 frankówka 9·56—, marki 11·77—, ruble $1·27^1/_2$.

Ceny zboża. Wiedeń 26 kwietnia. Pszenica na wiosnę 15·10, na maj-czerwiec 14·62—14·67, na jesień 11·20—11·40; żyto na wiosnę 10·95, na jesień 8·85—8·90; owies na wiosnę 08.—; kukurudza na maj-czerwiec 6·49—6·51, na lipiec-sierpień 6·64—6·65.

Wiedeń 27 kwietnia. Pszenica na wiosnę 15·35—15·60, na maj-czerwiec 14·59—14·70, na jesień 11·22—11·50; żyto na wiosnę 10·75, na jesień 8·75; owies na wiosnę 7·98, na maj-czerwiec 7·83, na jesień 6·50; kukurudza na maj-czerwiec 6·45—6.50, na lipiec-sierpień 6·57—6·75. Spirytus 20·—20.50.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Bajonna 28 kwietnia. Z Madrytu nadeszła tu depesza, że hiszpańska eskadra odpłynęła wczoraj na pełne morze z zamiarem bombardowania najważniejszych portów w północnych Stanach.

San Vicente 28 kwietnia. Stojąca tu na kotwicy eskadra hiszpańska jeszcze nie odpłynęła.

Nowy Jork 28 kwietnia. Wczoraj odmaszerowało 4000 żołnierzy z Chicago do obozu w Springfiels.

Mobilizacyę wojsk w stanie Maine zarządzono na 2 maja.

Keywest 28 kwietnia. Krążownik amerykański „Detroit" przywlókł tu schwytany statek hiszpański „Bolivar".

Hawanna 28 kwietnia. Sytuacya w mieście niezmieniona.

Trzem parowcom hiszpańskim udało się przerwać linię blokady.

Wczoraj spotkała kanonierka hiszpańska „Ligera" w pobliżu portu tutejszego amerykański statek do niszczenia torped „Cushing". Amerykanie rozpoczęli ogień, na który „Ligera" odpowiadał „Cushing" trafiony kilku pociskami, uciekł uszkodzony.

Nowy Jork 28 kwietnia. Wielkie zaniepokojenie wywołała tu pogłoska, że hiszpański okręt wojenny krąży koło wybrzeży stanu Maine.

Kilonia 28 kwietnia. Jeden z wielkich pancerników niemieckich odpłynąć ma na wybrzeża Kuby. Przypuszczają, że będzie to pancernik „Król Wilhelm" który nabrał pełny ładunek węgla i stoi w porcie Wilhelmshaven w pogotowiu do drogi.

Kolonia 28 kwietnia. *Gazeta Kolońska* donosi, że między Stanami Zjednoczonymi a Anglią przyszło już do takich układów, które muszą doprowadzić do sojuszu. W Ameryce starają się przedstawić sojusz obecny jako walkę żywiołu anglosaskiego przeciw łacińskiemu.

Londyn 28 kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że flota amerykańska odpłynęła wczoraj po południu do Manili. Krążownik angielski „Imastalik" płynie za nią.

Keywest 28 kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą, że okręty amerykańskie „New-York", „Cincinati" i „Puritan" bombardowały wczoraj fortyfikacye w Matanzas przez pół godziny. Straty Hiszpanów mają być znaczne, Amerykanie nie ponieśli żadnych.

Sofia 28 kwietnia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności b. rotmistrza Bojczewa i byłego prefekta policyi Nowelicza, przeciw wyrokowi skazującemu ich na śmierć za zamordowanie śpiewaczki węgierskiej Simonównej, kochanki Bojczewa.

Peszt 28 kwietnia. Węgierska deputacya kwotowa ogłosiła już swoje nuntium, w którem obstaje przy poprzednich uchwałach co do sposobu oznaczenia kwoty wspólnych wydatków przypadającej na Węgry, bez potrącania z góry praecipuum za kraje należące do dawnego Pogranicza wojskowego, tudzież co do wzięcia dochodów celnych na pokrycie wspólnych wydatków, wreszcie co do sposobu obliczenia na podstawie dochodu brutto, jaki przynoszą w obu państwach podatki bezpośrednie i pośrednie.

Zarazem oświadcza deputacya węgierska, że jeżeli austryacka deputacya zgodzi się na ten sposób obliczania, w takim razie gotową jest deputacya węgierska celem oznaczenia bliższych szczegółów prowadzić ustne lub pisemne rokowania. Gdyby jednak deputacya austryacka sądziła, że taki sposób obliczenia jest niemożliwy do przyjęcia i przedłożyła ze swej strony jakiś, jej zdaniem, przynajmniej względnie lepszy projekt, przyczem jednak wykluczone byłyby takie propozycye, które już poprzednio węgierska deputacya uznała jako niemożliwe, to węgierska deputacya chętnie zastanowi się nad takim projektem i uczyni go przedmiotem szczegółowej wymiany zdań.

Berlin 28 kwietnia. *Vossische Zeitung* omawia wczorajszą deklaracyę hr. Thuna i pisze, że należy wierzyć w uczciwe zamiary hr. Thuna uporządkowania kwestyi językowej.

Nationalzeitung pisze, że hr. Thun całkiem trafnie podniósł, iż w kwestyi językowej trzeba szukać porozumienia i słusznie określił zasadnicze linie wytyczne przyszłej ustawy językowej.

Mowa hr. Thuna była uprzedzająco grzeczna względem Niemców, a przytem nie zawierała nic, coby mogło zadrasnąć Słowian.

Wiedeń 28 kwietnia. (Rada państwa). Początek dzisiejszego posiedzenia odbywa się z wykluczeniem jawności, gdyż odczytywane są w dalszym ciągu interpelacye w sprawie konfiskaty gazet.

Wiedeń 28 kwietnia. Podczas dzisiejszych tajnych obrad Rady państwa socyaliści i radykałowie podnoszą wrzawę i zarzucają prezydentowi Fuchsowi, że nie szanuje ustaw, że zarządzenie tajnych obrad jest prostym wybiegiem, że regulamin nie postanawia nigdzie, ażeby interpelacye odczytywano w sekrecie, lecz przeciwnie nakazuje odczytywać je publicznie.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 28 kwietnia. M. hr. Mycielski z Krakowa. S. hr. Plater Zyberk z Moszkowa. E. Jordan Stojowski z Miechowiec. M. Artwiński z Kleczowa. Z. Horodyński z Zbydniowa. L. Żeleński z Zaczerni. A. Głowiński z Lipicy górnej. H. Heumann z Krakowa. F. Trepka z żoną z Królestwa Polskiego. H. Gingold z Tarnopola. E. Fränkel z Złoczowa.

HOTEL ŻORZA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 kwietnia. August Gorayski z Moderówki. Roman hr. Michałowski z Ropczyc. Tom. Horodyski z Komarowa. Wacław Pieniążek z Lipinek. Karol Schnel z Pasiecznej. Józef Witoszyński ze Stanisławowa. Antoni Garapich z Zagórzan. Józef Grzymalski z Izydorówki.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. G. Preksch)

Przyjechali dnia 28 kwietnia. A. Trubert z Weipert (Czechy). Dr. Kołaczkowski z Złoczowa. M. Pszyk z Kossowa. A. Hołodyński z Skałatu. A. Runge z Wiśnicza. J. Schmid, J. Blumen, L. Rosset. A. I. Trabauer i K. Tuma z Wiednia. E. Zarembina z Uhrynowa. B. Bereżański z Stanisławowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 28 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 388.— do 398.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.00, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·00 do 98.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.83 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat 97.10 do 97.80.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.40 do 97.10.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 127·40 do 128·40. 100 marek niemieckich 58.65 do 59.10.

Wieczór Strakoscha w sali Domu Narodnego w sobotę 30 kwietnia. Zupełnie nowy program. Bilety w kantorze Stroha, Hetmańska 1 w cukierni Bieneckiego.

Sklep, Halicka 20 od 1-go czerwca do najęcia. Wiadomość u dozorcy domu.

Korepetytor do studenta II klasy realnej jest poszukiwany. Adres: Obszar dworski Stasiowa Wola stacya i poczta Bursztyn.

Ogier licencyonowany 172 cent, lat 9, stanowny, maści gniadej, własnego chowu, jest do sprzedania. Adres: Obszar dworski poczta Zaborów.

Sklep i duży lokal natychmiast do wynajęcia. Lwów, ul. Akademicka 3.

Praktykanta poszukuje aptekarz Gustaw Krasuski w Winnikach przy Lwowie.

Wyprzedaż kolekcya drzew cytrynowych oraz innych roślin cieplarnianych do sprzedania. Adres w biórze p. Płohna.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika 1. 5.

DRUT KOLCZASTY cynkowany, do ogrodzeń po złr. 4 za 100 metrów. Siatka druciana, lakierowana do osłony okien po złr. 1 za metr kw. poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Osoba młoda przystojna, chce zrobić znajomość z bogatym panem. Stefania, poste restante, Lwów, główna poczta.

Cztery konie młode, rodowe, dobrze dresowane tanio do nabycia. Zarząd Leśniowice poczta Weissenberg.

Akademik poszukuje lekcyi we Lwowie. Warunki bardzo przystępne. Przyjmie lekcye za wikt. Adres poda biuro Płohna.

Kawaler lat 32, przystojny, szlachcic pochodzenia, rządzca dóbr, 10 lat na tej samej posadzie, posiadający własny kapitał, pragnie w celu matrymonialnym poznać przystojną pannę od 20 do 25 lat na wsi wychowaną, z gospodarstwem domowem obznajomioną, z posagiem najmniej 3.000 złr. Pożądana korespondencya rodziców lub opiekunów. Za ścisłą dyskrecyę ręczy honorem. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią w listach poleconych uprasza nadsyłać pod adresem Biuro dzienników Płohna dla W. S. Lwów.

Osoba młoda, Polka władająca biegle językiem angielskim francuskim i udzielająca gry na fortepianie poszukuje posady na prowincyi w domu obywatelskim. Zgłoszenia pod K. R. przyjmuje biuro Płohna, Lwów.

Nauczycielki, bony, guwernantki, zarządczynie, klucznice, panny służące, ochmistrzynie i inną służbę tak męską jak i żeńską tylko z dobremi świadectwami i rekomendacyami poleca Biuro komisowe i pośrednictwa E. Pietruskiego, Lwów, Sykstuska 26.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3

Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.60, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1,66.

Półkoszulki z kołnierzami 59 ct. bez kołnierzy 85 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15. 1.45, 1.65, 1.80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe saskie

Skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Paski

damskie, męskie i dziecinne od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabnie fantazyjne w wielkim wyborze

Gorski i Szydłowski

Lwów, pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach. **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny 1 3.**

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 715 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobne. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

$4^{1}/_{4}$ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perl.	złr.	3.75
Santo dobra	„	4.—
Kuba ziel. b. dobra	„	4.80
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	6.35
Złota Jawa b. dobra	„	6.30
Perłowa b. dobra	„	5.70
Arab. Mocca arom.	„	7.10

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger et Cie Hamburg.

PREZES RADY NADZORCZEJ TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie

zawiadamia członków Towarzystwa

mających w myśl § 84 Statutu prawo głosowania, że

trzydzieste siódme zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w Piątek dnia 27 Maja 1898 roku

o godzinie 10 przed południem

w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. pod l. 8 Basztowej w Krakowie.

Porządek dzienny obrad tegoż Zgromadzenia jest następujący:

1. Zagajenie przez przewodniczącego.

Sprawy ogólne Towarzystwa:

2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego, odbytego w dniu 26 maja 1897 r.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia Towarzystwa
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Rady nadzorczej (§. 85 lit. b).
5. Zmiana ogólnych postanowień statutu, a mianowicie:
 a. §. §. **1—6, 83—96, 98—100, 102 i 103** dotychczasowego **„statutu Towarzystwa** Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, obejmującego zarazem warunki ubezpieczeń **w dziale ubezpieczeń od ognia"**;
 b. §. §. **1, 2, 3 5 i 6 „dodatku do statutu,** obejmującego warunki **ubezpieczeń ziemiopłodów** od szkód przez **grad zrządzonych"**;
 c. artykułu 2 i 5 **„dodatku do statutu,** obejmującego warunki **ubezpieczeń na życie"**.

Dział ubezpieczeń od ognia:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia tego działu ubezpieczeń.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o uchwale Rady nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ust. 2 statutu, co do użycia czystej przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym, oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do:
 I. udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od ognia za r. 1897/8 (§ 85 lit. e),
 II. wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej na r. 1898 (§. 85 lit. l).

Dział ubezpieczeń od gradu:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w r. 1897/8, tj. za trzydziesty czwarty rok istnienia działu gradowego.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu czystej pozostałości z operacyi gradowej za r. 1897, w myśl §. 40 ust. 2 statutu gradowego, oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok administracyjny 1897/8.

Dział ubezpieczeń na życie:

10. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale ubezpieczeń dokonanych w ciągu roku 1897, t. j. w dwudziestym ósmym roku jego istnienia.
11. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu czystej przewyżki w dziale życiowym, w myśl artykułu 6 statutu życiowego, oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń na życie za r. 1897.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

Dwudzieste trzecie zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1897.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1897 rachunków i **wnioski** Rady nadzorczej co do:
 a) udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków Tow. wz. kredytu za czas od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1897,
 b) rozdziału zysku w myśl § 8 lit. b), c) i f) statutu.
3. Zmiana §§ 7 i 8 statutu Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Kraków dnia 22 kwietnia 1898 r.

Józef Męciński,
Prezes Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające. wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena próbnego słoika **70 ct.**, dużego słoika **2** złr. **50** ct. — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach: Lwów: **Mikolascha**, **Krzyżanowskiego i Tytusa Łazowskiego**. — Przemyśl: **Mańkowskiego.** — Gródek: **Herschelesa** — Kopeczyńce: **Redera** — Kraków: **K. Wiszniowskiego.** Drogueryi **Zepotha** i Ska. — Podgórze: **D. Matuli** — Tarnów: **Sokalskiego. I. Niesiołowskiego, G Szancera.** — Bielsko: **Frankla.** — Rzeszów: apt. **Karpiński.** Strzyżów: apt **Zajączkowski** - Jaworów: **St. Lachowicza.** — Wadowice: **Macudzińskiego**, w Droguery: **K. Homme.** — Ustrzyki dolne: **Jastrzębskiego.** — Bochnia: **J. Michnika.** — Kołomyja: **Jaśkiewicza,** w Drogueryi **E. Turzańskiego.** — Brzozów: **Tad. Kotowicza.** — Grybów: **Nowaka** Nowy Sącz: **Stan. Pawłowskiego.** Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6** ct. na przesyłkę, za przekazem.

Poświadczenie co do skutku

Proszę o łaskawe przesłanie za zaliczką jeden słoik Sapomentholu pod poniżej podanym adresem. Przysłany mi przed 2 tygodniami Sapomenthol — pomógł mi wyśmienicie — ból reumatyczny szczęki ustąpił kompletnie po kilkurazowem natarciu. — Serdeczne Bóg zapłać.
Zbydniów. Z. Uścieński.

Cierpiąc przez dłuższy czas silny ból w prawej ręce, iż byłem w obawie stać się przez całe życie ofiarą tej choroby, atoli po używaniu Sapomentholu choroba znikła zupełnie, za co W. P. serdecznie dziękuję.
W Radomyślu. A. Fertig.

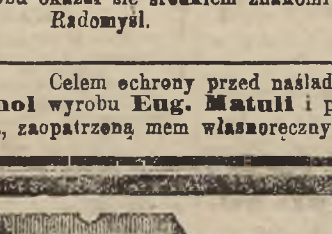
Z przyjemnością donoszę W. Panu, iż przez użycie Sapomentholu doznałem rzeczywistej ulgi w cierpieniach reumatycznych, więc zaleciłem go moim kolegom i upraszam o łaskawe przesłanie za pobraniem 2 słoiki tego cudownego środka pod podanym adresem. Z poważaniem
Tłumacz. Karol Kozicki.

Proszę bardzo o przysłanie 3 słoiki Maści Sapomentholowej. Jeden słoik już miałem z apteki P. Mikolascha i jest mi lepiej.
Gorlice. Ignacy Henerewicz.

Cierpiąc od kilkunastu miesiecy na reumatyzm, przeleżałem kilka miesiecy w łóżku wcale się nie ruszając i żądana sztuka lekarska nie mogła mie z tej słabości wyleczyć. Po użyciu jednego słoika Pańskiego Sapomentholu czuje się o wiele zdrowszym do tego stopnia, że mogłem do mego zajęcia powrócić. Za to jestem Panu wdzięczny i będę nim do śmierci, radząc każdemu cierpiącemu, aby nie omieszkał użyć Pańskiego lekarstwa tak cudownego. — Proszę również przysłać mi za pobraniem 2 słoiki po 70 ct. Wdzięczny
Dębica. Jan Piekło.

Na życzenie Wielmożnego Pana stwierdzam, że Sapomenthol Pańskiego wyrobu okazał się środkiem znakomitym w mięśniobólach natury reumatycznej.
Radomyśl. *Dr. Piotr Jarecki* lekarz miejski m. p.

Celem ochrony przed naśladownictwem proszę żądać wyraźnie **Sapomenthol** wyrobu **Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny w pudełku z etykietą, zaopatrzoną mem własnoręcznym podpisem.



O 25 prc. taniej niż we Wiedniu!

dostarcza wszelkie kauczukowe drukarnie czcionkowe pierwszy galic. Zakład rytowniczy, warsztat dla wyrobów z metalu, lanych napisów, malarstwa szyldów i farb, stampilij kauczukowych etc.

HENRYK SCHAPIRA Lwów, ul. Kopernika 3.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Narybek i kroczki

karpi lustrzanych i łuskowych

w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach

Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa.

Firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład.



ROWERÓW

Steyr-Swift fabryka państwowych — Crescent „Grand Luxe" amerykańskie — George Richard „marque royale" francuskie — Premier Helical angielskie. — Ceny ściśle fabryczne najumiarkowańsze lecz stałe. — Wybór zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya nieograniczona, cenniki bezpłatnie. — Własny warstat fachowy reperacyjny i szkoła jazdy. — Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizyą.

Sprowadzając z pierwszorzędnych fabryk towary niezrównanej jakości i w najnowszych fasonach, jesteśmy w możności sprzedawać je po cenach fabrycznych, udzielając na żądanie ulgi w spłatach bez podwyższenia cen.

Z poważaniem

Skład fabryczny wyrobów z chińskiego srebra

F. SUSSMANN i Sp. we Lwowie.

Zdolnych agentów poszukuje się.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list frącht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

JAN MICHNIK
magister farm. w Bochni.

Skład na Lwów:
J. Friedrich i A. Bencock Hetmańska 4. Apteki: W. Beiser, M. Lasowski, Ripper, W. Tepa.

Browar parowy

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw). **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro 1-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontroli według norm stacyi Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

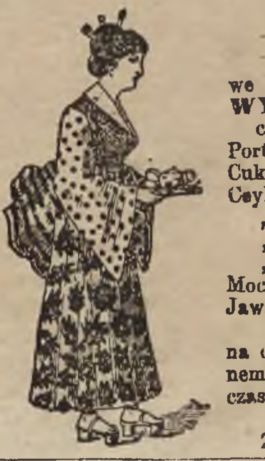
zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać.

Bensdorpa

czyste holenderskie

Cacao

Żądając tego na całym świecie znanej i lubianej marki jest się pewnym, że się dostało, **czyste, dobre kakao** nader pożywne i obfite w składnik i zastępujące mięso.



Handel herbaty, kawy i wina

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^{1}/_{2}$ kilogr. w woreczku.

Portorico	złr.	9.—	pół kg. złr.	—.90
Cuka gruboziarnista	„	9.50	„ „ „	—.96
Ceylon zielona	„	10.—	„ „ „	1.—
„ „ przednia	„	10.40	„ „ „	1.04
„ „ gruboziarnista	„	10.75	„ „ „	1.08
„ „ perłowa	„	10.75	„ „ „	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„	10.75	„ „ „	1.08
Jawa złota	„	10.75	„ „ „	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lakiery

na

kapelusze słomkowe

i na

bucik

w różnych kolorach i najlepszych gatunkach

poleca

W. CZOPP

Żółkiewska 2.

Założony w r. 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, Akademicka 8 poleca swój

Skład



Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Sławne na całym świecie Koła „Opel"



fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny: Cycle house „Au Louvre", Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmanna. Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko

Kantor służbowy

Lwów Sykstuska 26

poleca doborową służbę wszelkiej kategoryi. Komisowe pobiera się **za dostarczenie zwykłej służby żeńskiej w miejscu 50 ct. zaś dla prowincyi 1 złr. w. a.**

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styria.

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice

poleca do sadzenia następujące gatunki

Ziemniaków

najstaranniej wybieranych:

Gloria | nowsze odmiany 4·20
Murphy | Paulsena

Sine olbrzymie (Blane-Riesen), Athene, Aspasia, Juno, Reichskanzler. Hermann 3·20 za 100 kg z workiem i odstawą do stacyi Kłaj lub Podłęże Bez worka o 20 kr. taniej.

Przy zamówieniu 1 zł. zadatku na 100 kg. reszta za pobraniem.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

OPRAWA najnowszej premii Tow. sztuk pięknych „KOMUNIA" wraz z ramą passpartout i szkłem 3 złr. 50 ct.

Książeczki do nabożeństwa w eleganckich oprawach po 2 ct, 5, 10, 15, 30, 45, 55, 60, 80, 1 złr., 1·50, 2 zł. i wyżej.

Najtaniej nabyć można u

WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO

LWÓW

SPORY

sławne na całym świecie

Klatawskie

Goździki wspaniałe

odznaczone w Pradze, Wiedniu, Lyon' Antverpii itd. **najwyższymi nagrodami.**

10 sztuk	w 10	gatunkach	złr.	3.—
20 „	w 20	„	„	5.50
50 „	w 50	„	„	13.—
100 „	w 100	„	„	25 -

Bez nazwisk i opisu barw o 50 pr. taniej. Olbrzymie goździki 5 sztuk złr. 5.40, 10 sztuk 8 złr.

Ogrodowe goździki z najpiękniejszą grą kolorów, wszystkie pełne 10 sztuk 1 złr, 100 sztuk 9 złr. Goździki Remontanty 10 sztuk 4 złr. 50 ct., 16 złr. 100 sztuk 30 złr. oferuje.

Cenniki wysyła gratis.

Fr. Spora

ogrodnictwo wywozowe i chów goździków en gros.

Klattau Czechy.

MASA

woskowa do zapuszczania podłóg z fabryki

Fryderyka Schubutha

uznana została jako najlepsza.

Do nabycia w każdym handlu korzennym.

Główny skład

Lwów, Rynek 45.

NABOŻEŃSTWA MAJOWE

do nabycia

w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie Rynek 24.

Antoniewicz: Nabożeństwo majowe, 40 ct. Brykczyński: Maj goworowski 65 ct. Brykczyński: Miesiąc maj 52 ct. Golian: Miesiąc Maryi 60 ct. Hołowiński: Miesiąc Maj 40 ct. Krukowski: Godzinki o Niepokalanem Poczęciu 45 ct. Krukowski: Witaj Gwiazdo morza 45 ct. Lomia: Nowy miesiąc maj 26 ct Miesiąc maj opr. 30 ct. Miesiąc Maryi 30 ct Mrowiński: Miesiąc maj opr. 40 ct. Prokop: Maj loretański 26 ct Prokop: Majowe „Zdrowaś Marya" 35 ct. Prokop: Nowy miesiąc maj 52 ct. Smolikowski; Miesiąc Maryi 80 ct. Szymała: Czytania majowe 30 ct. Z B. M. Miesiąc maj 30 ct. Załeski: Majowe nabożeństwo 36 ct.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wyborna *kawy* wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze *herbaty* pół kilo od ... *koniak* kuracyjny od 1.80 b... najlepszy *Rum* od 1.20 ½ ... *Kakao* holenderskie pół kl. 1·90.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.